Nr. 160. We Lwowie Piątek dnia 16. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego lzba 28.
Przedpłta wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. - kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. .0 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie — półrocznie 13 złr. — kwartalnie złr.— rocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego" Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Żydzi w Królestwie.

Warszawa 3. lipca.

(*Memorjał w sprawie żydowskiej.**) — *Wielkie zasypanie się komitetu giełdowego w obec komisji spraw żydowskich. — Możliwe skutki ograniczeń. — Rola żydów w przemyśle i ich ścieranie się z Niemcami. — Co my powinniśmy robić w obec żydów.*)

Z wielkim łoskotem przewrócił się w szpaltach *Niwy* „memorjał" komitetu giełdowego o „Sprawie żydów w Królestwie polskiem" zasypując gruzami swemi dwie gazety: *Wiek* i *Słowo*, i pobudzając do gorżkich uwag kilkanaście tysięcy czytelników. „Memorjał ten — mówi *Niwa* — obok trafnych i prawdziwych spostrzeżeń, jest niezasłużoną apologją żydowstwa, uwydatnioną na czarnem tle rdzennie tutejszego żywiołu, postawionego pod pręgierzem niodołęztwa, niezaradności, lenistwa i t. d." Czytając od ręki memorjał komitetu giełdowego, pomieszczony w *Niwie* odbiera się przedewszystkiem takie wrażenie, jakby w nim wychwalano żydów a traktowano przez nogę „żywioł miejscowy". Uważniejsze jednak przestudjowanie tego dokumentu odkrywa w nim zupełnie inną cechę, mianowicie, że... komitet giełdowy nie jest w stanie dyskutować o sprawach poważnych, bez względu na to, kogo chwali, a kogo lekceważy.

Proszę sobie wyobrazić sytuację. Istnieje w Warszawie komisja do rozpatrzenia spraw żydowskich, złożona z prezesa Tow. kred. ziemskiego, starszego prezesa warsz. Izby sądowej, prezesa warszawskiej Izby obrachunkowej, prezesa Prokuratorji w Królestwie, wicegubernatora warszawskiego i radcy komitetu Towarzystwa kred. ziemskiego. Są to ludzie wysoko ukształceni, a nadewszystko członkowie Rządu, którzy znają się z biegiem zjawisk społecznych w ogóle, ze stosunkami miejscowemi w szczególności. Ludzie ci zaś mają zdecydować sprawę: czy w naszym kraju należy czy nie należy ograniczyć dotychczasowe prawa żydów?

Do tego ciała zgłasza się dobrowolnie komitet giełdowy i oświadcza: — My dopiero panom damy wyjaśnienia w sprawie żydowskiej... I przypuszczony do głosu komitet giełdowy pisze memorjał... w guście artykułu dziennikarskiego, płatnego po trzy grosze od wiersza...

Bo zobaczmy tylko, jakie to zasługi według kom. giełd. położyli żydzi w Królestwie i co o nich mógł powiedzieć każdy członek komisji do spraw żydowskich? „Ukaz z roku 1862 z 24. maja (5. czerwca), uchylający ograniczenia w ekonomicznej i społecznej działalności żydów, wyraził się w bystrym rozwoju przemysłu i handlu. Od tego czasu nastąpił niebywały rozwój stosunków handlowych z Cesarstwem i Królestwem, a nietylko istniejące wprzód gałęzie przemysłu kolosalnie wzrosły, ale co więcej powstały liczne nowe, dawniej nieznane przedsiębiorstwa". Tak twierdzi kom. giełd. Tłómacząc zaś jego frazesy na język realny wypadłoby, że: jeżeli w Królestwie powstały tysiące nowych fabryk, jeżeli przybyły dziesiątki tysięcy robotników, jeżeli z zagranicy przywozi się miljony cetnarów bawełny, lnu, wełny, a miljony łokci tkanin wywozi się do Cesarstwa, jeżeli więcej sprowadza się lub buduje na miejscu żniwiarek, pługów i młocarń, jeżeli wyroby szewców i krawców warszawskich wyjeżdżają aż pod Ural, to tylko... dzięki równouprawnieniu żydów.

— Dobrze! odpowie naprzykład prezes Towarzystwa kred. ziem., ale w tym czasie wzrosła też ludność kraju zgórą o dwa miljony, co musiało djabelnie rozruszać miejscowe stosunki nawet bez udziału żydów.

— Co więcej — doda prezes Izby obrachunkowej — czytałem dzieło J. G. Blocha *O drogach żelaznych*, w którem niezbicie wykazano, że to drogi żelazne tak spotęgowały rozwój przemysłu i handlu, nie zaś żydzi.

— No i uwłaszczenie chłopów — dorzuca wice-gubernator — który z jednej strony chwali się fabrycznymi robotnikami, z drugiej zaś nabywcami towarów.

W rezultacie najbezstronniejszy człowiek musi przyznać, że w obec olbrzymich faktów, jak: wzrost ludności, drogi żelazne i uwłaszczenie — wpływ żydów na rozwój handlu i przemysłu schodzi na drugi albo trzeci plan.

„Dzięki prawu nabywania nieruchomości przez żydów ceny domów i majątków ogromnie poszły w górę" — woła komitet giełdowy.

— No spadły też i pieniądze — mówi półgłosem prezes Izby obrachunkowej, a inni dostojnicy kiwają głowami.

„Żydzi dostarczają kredytu rolnictwu i przemysłowi" — wtrąca komitet giełdowy.

— Zawsze to robili — odpowiada prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a obecny radca komitetu ozdabia swoją fizjonomję bladym uśmiechem.,

„Ukaz z r. 1862 zbawiennie oddziałał na moralność żydów" - jęczy komitet giełdowy.

Prezes Izby sądowej i prezes Prokuratorji spoglądają po sobie.

— Wszelako — mówi prezes Prokuratorji — procent przestępców żydów jest większy niż chrześcjan.

„Żydzi w przemyśle wspałzawodniczą z Niemcami" — wzdycha komitet giełdowy.

— Czy tak? A gdzie dowody?... — pyta prezes Izby obrachunkowej.

— Dowody?... — dziwi się komitet giełdowy — słowo honoru dajemy, że tak...

W sali komisji do spraw żydowskich zapada głębokie milczenie. W końcu obecni uchwalają, że „memorjał" komitetu giełdowego kwalifikuje się na... artykuł wstępny do *Niwy*.

Gdyby jaki cudzoziemiec wziął do rąk książkę: „Jak należy prowadzić gospodarstwo?" napisaną przez wiejskich szlachciców, musiałby powiedzieć: — Jednak ci polscy szlachcice znają nietylko kwestje rolnicze szeroko i gruntownie, ale jeszcze znają swoje własne wady, cudze zalety i umieją sobie mówić prawdę. Lecz gdyby cudzoziemiec przeczytał memorjał komitetu giełdowego, pomyślałby, że szanowna ta instytucja u nas jest przestraszonem dzieckiem, które straciło zdolność rozsądnego widzenia rzeczy i bez celu macha rękami, bijąc siebie i swoich najbliższych sąsiadów.

Tymczasem, gdybyśmy zapytali którego z członków giełdy:

— Mój panie, kto też jest najmędrszy w kraju?

— Po mnie?

— Nie po panu, tylko wogóle.

— Wogóle?... No — to ja, a po mnie — mój wspólnik.

Z memorjału jednak widać, że niewątpliwa mądrość komitetu giełdowego nie powinna wychodzić za progi jego salonów.

Gdybym był zapytany o zdanie w sprawie żydowskiej, stanowczo głosowałbym — przeciw jakimkolwiek ograniczeniom obywatelskich praw żydów z zasad następujących.

Jeżeli naprzykład zabronimy im kupować domy, albo stawiać fabryki, zaraz w pierwszej chwili ceny domów i fabryk spadną. W następnej chwili część żydów najmie sobie figurantów chrześcjan i już zrodzi się demoralizacja. Druga część żydów zbankrutuje i, aby żyć, musi znowu popełniać czyny występne, gniotąc niemi całe społeczeństwo. Wreszcie na miejsce usuniętych żydów wleje się mnóstwo Niemców; ludność bowiem „miejscowa" tylko w pewnym procencie potrafiłaby zająć ich stanowiska. Słowem — cofnięcie praw obywatelskich żydom (i każdej zresztą klasie), zrodziłoby: demoralizację, zubożenie kraju i wywołałoby napływ Niemców, o czem zresztą w chaotyczny sposób wspomina memorjał."

Dziś żydzi istotnie zajmują ważne stanowiska w przemyśle. Na podstawie „Przewodnika fabryk i Zakładów przemysłowych" Orłowa, otrzymałem następne cyfry za r. 1878 *): Między właścicielami fabryk w Królestwie znajduje się noszących nazwiska:

polskie	29%
niemieckie	36%
żydowskie . . . ,	22%
wątpliwe	12%

Żydzi więc w przemyśle zajmują nie naczelne, ale trzecie miejsce; w każdym razie poważne. Ciekawszy jest fakt ten, że żydzi i Niemcy wzajemnie się nie znoszą. W Poznańskiem jest dużo Niemców, ale mniej żydów niż w Królestwie; w gubernji piotrkowskiej powtarza się to samo. Godnem też jest uwagi, że żydzi w przemyśle wypierają Niemców. W gubernji piotrkowskiej między fabrykantami wyrobów wełnianych, było w roku:

	1871	1878
Polaków	1,1%	2,6%
Niemców	79,1%	52,3%
żydów	16,3%	35,7%
nieokreślonych . .	3,2%	9,4%

Zaś między fabrykantami wyrobów bawełnianych było w roku:

	1871	1878
Polaków	1,5%	1,9%
Niemców	79,9%	70,9%
żydów	11,5%	20,2%
nieokreślonych . .	[illegible],1%	6,9%

W obu tych gałęziach przemysłu widzimy uderzający fakt zmniejszenia się ilości firm niemieckich, obok zwiększenia się ilości firm żydowskich. Polskie firmy rosną, choć słabo. Inny fakt miał miejsce w przemyśle gubernji łomżyńskiej, gdzie było w roku:

	1876	1778.
Polaków. . .	52,3%	47,6%
Niemców . .	9,3%	5,7%
żydów . . .	29,0%	36,2%

Czyli, że w gubernji łomżyńskiej firmy żydowskie zwyciężały i Polaków i Niemców. Według jednak wykazów Orłowa w tejże gubernji w roku 1878 było firm:

polskich . . .	57,9%
niemieckich . .	15,8%
żydowskich . .	21,0%
wątpliwych . .	5,3%

Różnice, jak widzimy, znaczne. Bądź co bądź statystyka Królestwa, aczkolwiek niedokładna i ułamkowa, stwierdza jednak fakt, że żydzi szybko rozwijają się w przemyśle i walczą z Niemcami. Ograniczenie więc ich na tem polu wyszłoby tylko na pożytek Niemcom.

— Dobrze — powie czytelnik — ale cóż my biedni poczniemy, skoro i nas żydzi wypierają z różnych stanowisk i bogacą się naszym kosztem?...

My nie dawajmy się, ale i nie żądajmy ograniczeń, bo, dzięki świeżym lekcjom księcia Bismarka, wiemy już co znaczy: wygnanie, pozbawienie praw, niedopuszczenie do zajęć. Zresztą, największe prześladowanie żydów nie da nam tych zalet społecznych i ekonomicznych, których nie wyrobiliśmy sobie dotychczas, a które oni posiadają w wysokim stopniu. Zaletami temi są: solidarność, dzięki której żyd ubogi dostanie pieniędzy u bogatego, głupi — poradę u mądrego, słaby — pomoc u potężnego. My zaś mamy czasami tak lichą naturę, że wolimy wyciągnąć rękę do klamki bogatego żyda, aniżeli do naszego ubogiego brata, kiedy cierpi i jest w potrzebie. Skupienie uwagi do jednego celu, dzięki czemu żyd, postanowiwszy sobie raz być bogatym, pracuje, biega, oszczędza, zawiązuje stosunki przez całe lata, niczem nie dając się zbić z tropu. My tymczasem jednego dnia postanawiamy sobie być królami, na drugi dzień zgrywamy się w karty, na trzeci dzień chcemy być bankierami, przez dwa następne dni biegamy za jakąś spodniczką, potem chcemy założyć fabrykę, aż w końcu, po wielu latach takiej bezładnej bieganiny, kończymy na długach i bankructwie. Ach! mógłbym cały poemat napisać o naszym bezładzie w życiu. Ale też i nie dziwię się, że żydzi mają więcej pieniędzy odemnie. Zamiast więc ograniczania praw żydów i nazywania ich szachrajami lub wyzyskiwaczami, nauczmy się dwu cnót powyższych: solidarności i trwałego skupienia uwagi na jeden cel, a przy boskiej pomocy nie damy się, nie gwałcąc wiekuistej prawdy: „Nie czyń i nie życz drugiemu tego, co tobie niemiło".

Z tem wszystkiem *Niwa* ma słuszność, wspominając, ze w społeczeństwie żydzi szukają przedewszystkiem praw i przywilejów, a unikają obowiązków. Wyrazem tych dążeń jest np. chronienie się ich od wojska i pracy rolnej. Z miljona żydów 750.000 powinno być rolnikami, ze 100.000 rzemieślnikami, a tymczasem faktycznie wszyscy oni chcą być kupcami i pośrednikami. Trudno też oprzeć się przypuszczeniu, że żydzi, posiadając majątki głównie w gotówce, płacą stosunkowo mniejsze podatki aniżeli reszta ludności.

Korzystanie z praw, a unikanie ciężarów, skupienie się żydów w handlu, a brak ich w ciężkiej pracy rolnej i rzemieślniczej — oto są, o ile się zdaje, realne podstawy dzisiejszego antysemityzmu. Z m i e n i ć j e d n a k t e s t o s u n k i m o ż e t y l k o c z a s i u s i l n a a z g o d n a p r a c a w s z y s t k i c h c z y n n i k ó w s p o ł e c z n y c h.

Bolesław Prus.

*) Onegdaj podaliśmy w „Wiadomościach z Warszawy" korespondencję warszawską „Dziennika Poznańskiego", w której omówiony był memorjał pp. Blocha i Natansona, wniesiony do komisji rządowej rosyjskiej, zajmującej się sprawą żydów. Dziś podajemy głos w tej sprawie znakomitego fejletonisty warszawskiego, zamieszczony w petersburskim „Kraju".

*) Rachunek oparty na 1,913 nazwiskach, co w stosunku do ilości fabryk stanowi 10%.

Piekąca sprawa.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Od obywatela z prowincji odbieramy pismo następujące: „Szanowny Redaktorze! W artykule „Na dobre" w nr. 152 *Dziennika Poznańskiego* podajesz myśl zawiązania Towarzystwa, aby naszą ziemię ratować. Już czas ochłonąć z otrętwienia, w jakie nas prawa świeże tak zwane antypolskie wprawiły. Jeszcze nikt nie zajął się myślą, jak atak do naszej twierdzy odeprzeć, a już z wspomnianego artykułu dowiadujemy się, że sami tę twierdzę poddawać zamierzamy.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić", nie traćmy czasu i załóżmy towarzystwo ku ratowaniu ziemi ojczystej! Niechaj fachowi jak najspieszniej wypracują statuta i otworzą bank do zakupywania ziemi. Nie trudnem chyba to będzie, bo korzystać z błędów Tellusa potrafimy — a nasi magnaci w tym razie grosza nie poskąpią, zwłaszcza, że pewność będzie i umiarkowany procent czy dywidenda.

Jestem aż nadto przekonanym, że wszyscy magnaci polscy nam w pomoc przyjdą, a kilka miljonów, które nam zaraz potrzebne, w niedługim czasie wpłyną. Towarzystwo takie z siedzibą w Poznaniu wypuści akcje np. po 5000 marek z połową wpłaty w przeciągu roku, zamianuje w każdym powiecie trzech lub więcej dyrektorów, ludzi miennych i zdolnych, których nam nie brak, i na subhaście nabywać będzie o ile możliwem wsie, które przez nich administrowane lub odpowiednio urządzone, muszą przynieść stosowne odsetki.

Iluż to zdolnych obywateli gospodarzy w każdym powiecie, którzy dla palącej sprawy trochę pracy i trudu nie poskąpią; ci z administracji powierzonych im wsi corocznie rachunek zdadzą, a pracą powiatową się podzielą.

Nie wątpię, że łatwiej kapitalistom naszym jest powierzyć swój kapitał na pewne przedsiębiorstwo, o jakiem jest mowa, niż kupić wieś i z nią się mozolić.'

Jeszcze stać nas na tyle przywiązania do ziemi ojczystej, aby ją bronić i na tyle energji, aby dla niej pracować.

Autor artykułu subskrybuje na takie towarzystwo 15.000 marek.

Byle ją tylko wspomódz i wspierać, nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

T. M. z W."

Z radością widzimy, że rzucona przez nas myśl nie przeszła niepostrzeżoną i wywołała oddźwięk. Mamy nadzieję, że głos p. T. M. nie będzie wyjątkowym; mamy nadzieję nadto, że towarzystwo o jakiem mowa, z pewnemi modyfikacjami i zmianami stanie i przyjdzie w pomoc zagrożonej własności ziemskiej. Tego przynajmniej gorąco pragniemy!

Awantury antyżydowskie.

Do zaburzeń anty-żydowskich w Dołhinowie, o których już donosiliśmy, przynosi *Kurjer Poranny* następujące bliższe szczegóły: Włościanin Krasowczyk przybył na jarmark do Dołhinowa ze swym synem jedynakiem, dwunastoletnim chłopcem, ubóstwianym przez rodziców. Chłopak ukończył chlubnie szkółkę elementarną i zdradzając wielkie zdolności do stolarstwa, sam się uczył tego rzemiosła. Gdy Krasowczyk miał już wracać do domu, chłopak wstąpił jeszcze do jednego ze sklepików żydowskich, w celu kupna dla siebie obwarzanków. Upłynęło pół godziny, a chłopak nie wracał. Ojciec niepokoić się już zaczynał, nareszcie począł szukać swego syna po całem miasteczku, lecz chłopak wpadł jak w wodę, nigdzie go nie było. Dano znać policji, lecz i jej poszukiwania były daremne. Zaledwie po upływie dni czterech w pobliżu drogi pocztowej z Dołhinowa do Dohszyc, znaleziono ciało biednego chłopca, lecz w jakimże stanie! Robiący obdukcję lekarze, przekonali się, że pomimo zniknięcia chłopca przed czterema dniami, zamordowanym on został nie więcej jak dobę przed znalezieniem ciała, które było całkiem świeże. Wieść o tej strasznej zbrodni lotem błyskawicy obleciała okolicę całą i nawet dalsze powiaty. Fama po-

77)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Przez las gęsty a czarny, jak sumienie tych strasznych hord krzyżackich, które w serce Litwy zagony zapuszczały, znacząc swoją drogę pożogą, krwią i łupieztwem, jechało późną nocą kilkunastu zbrojnych. Na przedzie postępował przewodnik, za nim Spytek Melsztyński z nieznajomym rycerzem niemieckim, dalej Jerzy ze Stopnicy z łucznikami, na samym końcu toczyły się dwa wozy poczworne, na których znajdowały się tylko rzeczy najpotrzebniejsze. Wszyscy jezdni mieli na zbroi baranie kożuchy, bo choć był dopiero koniec września, powietrze było już bardzo zimne, a nad ranem brały nawet dobre przymrozki.

Na niebie jaśniała pyzata twarz księżyca w pełni, którą niekiedy zasłaniały czarne chmury pędzone zimnym wiatrem północnym. W lesie było dołem cicho; za to gorą, na kształt fali morskiej, gdy ją burza poruszy, szumiały rozłożyste korony dębów, lip, jaworów i długie brzóz warkocze, a liść zmarznięty sypał się z nich koniom pod nogi i jak sucha śmierci szata nieprzyjemnie szeleściał. Ilekroć wicher przycichł, a powtarzało się to dosyć często, zmęczony bowiem bóg wiatrów potrzebował zachwycić niekiedy oddechu, zawsze dawały się słyszeć w głębi puszczy przeraźliwe sów wołania, grzmotowy ryk turów, od którego tysiącletnie dęby drżały, rżenie dzikich koni, uciekających przed zgłodniałym rysiem i złowrogie wilków wycie. Rumaki pod jeźdźcami wielce się wtedy niepokoiły, a niektóre między niemi napróżno usiłując puścić się cwałem, stawały dęba i trwożliwie prychając wędzidło kąsały.

Gdy po niejakim czasie orszak wjechał na drożynę, tak wązką, że odtąd jeden za drugim musiał postępować gęsiego, przewodnik, który już od dłuższego czasu niepokojnie rozglądał się w prawo i w lewo, nagle stanął i do Spytka Melsztyńskiego się zwróciwszy, nieśmiało przemówił:

— Zmyliliśmy drogę...

— Toś chyba ty zmylił, nie my! — komes szorstko odparł. — Zasłużyłeś, bym cię za to kazał powiesić.

Ledwie Jerzy to usłyszał, pocisnął konia i obok drzew zręcznie się przesuwając, zbliżył się do swego pana. Bo kto wie, czy komes nie będzie jego usług potrzebował... Ilekroć w drodze napadli ich jacy złoczyńcy, żyjący z łupieztwa i mordu, a w owej epoce można ich było spotkać na wszystkich drogach i we wszystkich krajach, zawsze Melsztyński, tak samo jak inni możni, broniący swego życia i mienia, wykonywał na pojmanych sąd doraźny, co Jerzemu wielce się podobało. Myślał więc, że i teraz będzie miał zabawkę, ale niestety, nadzieja go zawiodła. Chociaż Spytkowi wielką to przykrość sprawiło, że przewodnik drogę zmylił, mimo to nie popełnił ten człowiek aż takiej zbrodni, iżby za nią miał być śmiercią karany. Zburczał go więc tylko i na tem się skończyło.

Przewodnik, a był to mężczyzna w sile wieku, mowny i nie głupi, który utrzymywał się z tego w Krakowie, że po kilka razy do roku służył różnym panom za przewodnika na Litwę, chcąc złe naprawić, wrócił się o kilkaset kroków w tył i z konia zsiadłszy, zaczął uważnie drzewa oglądać. Gdy mu te jednak nic nie powiedziały, wdrapał się na najwyższy dąb i z jego szczytu puścił wzrok na okół. Lecz i ztamtąd nic nie zobaczył. Dokoła rozciągała się puszcza bezbrzeżna, pełna dzikiego zwierza, bagien, trzęsawisk i niezbadanych tajemnic, a nad nią księżyc ironicznie uśmiechnięty, zdawał się szydzić z naiwności człowieka, który ze szczytu dęba o północy usiłował znaleść drogę przez głębią morza litewskiego.

Wielce zafrasowany wrócił do orszaku.

— I cóż? — Melsztyński go zapytał.

— Źle... musimy przenocować, bo teraz nikt tu drogi nie znajdzie.

— Myślałem ośle, że mi powiesz co rozumniejszego!... Hej! Jerzy! rozbić namiot!

Niedługo trwało, a pod dębem najbliższym, który stał na skrawku łąki, słudzy rozbili namiot jedwabny. W nim miał przenocować Spytek i jego towarzysz.

Jerzy zarządził co należało, aby obozowisko zabezpieczyć od napadu dzikich zwierząt. Kazał więc naciąć grubych gałęzi, któremi niby płotem, skrawek łąki w koło otoczył, wewnątrz pomieścił ludzi, konie i wozy, na zewnątrz rozniecił cztery wielkie ogniska przy których straż miała się całą noc zmieniać.

Kiedy pachołcy i łucznicy w najlepsze chrapali, a przewodnik na boku klęcząc, prosił Boga gorąco, by mu dopomógł rano dobrą drogę odszukać, w tym czasie w namiocie, przy słabym blasku świecy woskowej, której płomyk drżał niespokojnie, Melsztyński z niemieckim rycerzem taką wiódł rozmowę:

— Jak wam się podoba ten kraj? — pytał go, wyciągając na skórze niedźwiedziej kości strudzone.

— Zdaje mi się, że trudno na świecie o równie dziki i ubogi. Jedziemy już przez niego piąty dzień, a dotąd spotkaliśmy ledwie dwie nędzne osady. Wszędzie lasy, jeziora, trzęsawiska, wydmy piaszczyste, po nocach słychać wciąż głosy dzikich bestyj, a o skrawek ziemi uprawionej ponoś tu trudniej, niż gdzieindziej o drogie kamienie. Doprawdy, nie pojmuję, czemu polscy panowie tak gorąco życzyli sobie posiadać tę ziemię.

— Wiecie rycerzu czemu? — Spytek podchwycił. — Właśnie dla tego, że jest dzika i uboga.

— W takim razie podziwiam wasz apetyt, lecz nie mogę wam zazdrościć.

— Uważam to za rzecz naturalną, rycerzu! Nie znając naszych stosunków, nie możecie pojąć, co nas skłoniło do ubiegania się o Litwę. Tymczasem ubóstwo i dzikość tego kraju były istotnie głównemi powodami, dla których zapędziliśmy się na tę północ niegościnną. Kto nic nie ma, ten nie może nic stracić, a jeśli napada i rozbija, ma zawsze nadzieję coś zyskać. Litwa nic nigdy nie miała, więc napadając nas, mogła się dobrze obławiać. Gdy głód jej doskwierał, szła po chleb do Polski; gdy potrzebowała dobrej odzieży, szukała jej w Polsce; w żelazo zaopatrywała się tylko w Polsce; wreszcie złota i srebra, za które mogła wykupić swoich jeńców, czy to z niewoli krzyżackiej, czy tatarskiej, szukała także w polskich kościołach i w dworach naszej szlachty. Z takim sąsiadem trudna była rada. Trzeba go było albo podbić, albo sobie zjednać. Czy podbicie Litwy byłoby łatwe, zapytajcie o to wielkich mistrzów z Malborga, którzy w tych puszczach krocie wojowników potracili, zresztą widząc teraz ten kraj, możecie sobie na to sami odpowiedzieć. Nie pozostawało zatem nic, jak się z Litwinami złączyć, by ich tym sposobem raz na zawsze zrobić nieszkodliwymi. A czyniąc to, nietylkośmy się zabezpieczyli od północy, równocześnie dzięki sprzymierzonej nam Litwie, wzmocniliśmy się także od zachodu, gdzie od wieków naciska na nas straszna zmora teutońska!

— A wy się tej zmory rzeczywiście boicie? —rycerz pytał.

W jego głosie musiało brzmieć coś niezwykłego, skoro Spytek spojrzał mu bystro w oczy i tak odpowiedział:

— Zapomniałem, że i wy Niemiec!

— Nie róbcie sobie nic z tego... za prawdę jeszczem się nigdy nie gniewał. Zresztą nie dziwię się, że Niemców nie lubicie. Na świecie rzadko się zdarza,' żeby bliscy sąsiedzi nie mieli sporów granicznych, które ich rozdzielają... Prócz tego należy zważyć, że Pan Bóg tak już zarządził, by mocniejszy zjadał zawsze słabszego. Jastrząb zabija kurę, a kura połyka robaka. Skoro uciskają was Niemcy, więc nawzajem duście wy Litwinów! Ząb za ząb, oko za oko, nic za darmo!

W słowach mówiącego tyle było goryczy zimnej a przeszywającej, że Spytek, mimo, iż pod kożuchem leżał, uczuł dreszcz w ciele. Podniósł się, wsparł się na łokciu i w towarzysza swego się wpatrując, zapytał:

— Kto was nauczył tej sentencji pogańskiej, rycerzu?

— Życie.

W namiocie zrobiło się cicho. Polak wpatrywał się w Niemca, który wlepiwszy w ziemię wzrok przenikliwy, siedział nieruchomy jak posąg i zdawał się myśleć o czemś bardzo przykrem. Jego twarz była teraz posępniejsza, fałdy, co ją gęsto pokrywały, zrobiły się głębsze, cała postać wyrażała srogi ból, może nawet przygnębienie. Ale choć tak wielka ponurość oblicze mu okryła, iż zdawało się, jak gdyby nie było siły, mogącej go ożywić i rozweselić, mimo to chłód od niego wiejący nie odtrącał, przeciwnie każdy coby go teraz ujrzał, musiałby dlań mieć współczucie, dziwnie bo też imponującym był on w swojej tajemniczości, sympatycznie wyglądało jego oblicze i czuło się, że ludzką musiała być jego boleść!

— Darujcie mi rycerzu, że was o coś zapytam — Spytek po niejakim czasie pierwszy przemówił. — Jak to mam sobie tłumaczyć, że choć Niemcem jesteście, biliście się w Pradze z cesarskimi.

— Bo nienawidzę Zygmunta! — zawołał hardo głowę podnosząc. — Z kimkolwiek ten przeniewierca bić się będzie zawsze mnie znajdzie po stronie swoich nieprzyjaciół, gdyż pamięć tego, co mi zrobił, trwać będzie w mojej duszy nawet po za grobem!

Gdy to mówił, był blady, wzrok mu sie roziskrzył a usta drżały.

— A wolno wiedzieć, rycerzu, jak się nazywacie?

— Hermann!

— Hermann? Czy przypadkiem nie macie brata w Krakowie, który u nas zażywa sławy wielkiego lekarza, wróżbity i cudotwórcy? A na imię mu Ruprecht.

— Tak jest, to mój brat rodzony.

— Więc musicie być także bratem księcia Hermana, tego, który w ziemi bawarskiej dzierzy bogate opactwo. Lat temu sześć byłem u niego w gościnie z panami czeskimi i dobrzem się wtedy zabawił.

— Byliście u niego, a nie przypominacie go sobie? — rycerz z zdziwieniem zapytał.

— Czemu bym go nie miał pamiętać! Widzę go jeszcze z sokołem na ręku, jakbym go dopiero przed godziną z oczu stracił.

— Rzeczywiście? A jednak nie domyślacie się, że on w tej chwili przed wami stoi!

Spytek zerwał się z posłania na równe nogi.

— Coście powiedzieli rycerzu?! — zawołał.

— Że dawny książę Hermann, pan możny i bogaty, który tysiącom rozkazywał i miał władzę monarszą, a rycerz ubogi bez dachu ni jutra, którego w tej chwili przed sobą widzicie, to jedna i ta sama osoba. Jam was sobie rycerzu zaraz przypomniał, byliście u mnie z owymi Czechami, co to na sobór jechali, w tych kilku leciech nie zmieniliście się prawie nic, ale mnie niedola srodze mnie przygniotła, skoro dotąd nie mogliście mnie poznać... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

wszechna jednogłośnie uznawała winnymi tej zbrodni żydów. O zamordowanym chłopcu i jego męczeństwie obiegały różne wieści. Włościanie nieomal za świętego go uznawali i takiego tłumnego pogrzebu oddawna w okolicach Dolhinowa najstarsi nawet ludzie nie pamiętają. Nawet ze wsi oddalonych pospieszyły tłumy włościan silnie wzburzonych i rozżalonych, z miasteczek zdążali z podnieconemi umysłami mieszczanie. Nienawiść rasowa i ekonomiczna dosięgła swego szczytu. Nie wybuchły jednak odrazu te namiętności, hamowane bierną zwykle naturą Białorusinów. Pogrzeb więc odbył się jeszcze spokojnie, doprowadzone tylko do egzaltacji tłumy chwytały garściami piasek z mogiły męczennika, uważając ten piasek za święty. Nieporządki i rozruchy wybuchły jak to już donosiliśmy, dopiero w dzień Bożego Ciała. Ojciec zabitego chłopca wysłał do Petersburga podanie i sam ma się tam udać w celu szukania sprawiedliwości. Środków na tę podróż dostarczyły składki zebrane wśród ludności miejscowej. Winnych zbrodni dotąd niewykryto. Rezultatem rozruchów była śmierć trzech osób wśród żydów, oraz do trzydziestu silnie ranionych. Kilku też rannych jest i wśród włościan. Głównymi podżegaczami i kierownikami rozruchów, byli rozsiadli koło Dolhinowa w znacznej ilości starowiercy.

Akcja ratunkowa dla Stryja.

Wczoraj odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu krajowego, na którem przyjęto wszystkie wnioski subkomitetu z wyjątkiem wniosków co do sumy potrzebnej na wyżywienie nędzarzy przez zimę. Komitet uchwalił, że tak reszta kwota komitetu stryjskiego 7.000 złr., jak i wszelkie fundusze jakie pozostaną w komitecie krajowym po rozdzieleniu sum 100.000 (dla właścicieli realności), 52.000 (dla kupców, kramarzy i większych przemysłowców), 7.000 (dla rękodzielników) i 2.000 złr. (dla inteligencji), pozostają nadal do dyspozycji komitetu krajowego.

W końcu wybrano komitet (pp. Loebl, Dąbrowski, Zgórski, hr. Badeni i Lazarus), który ma się zająć rozdzieleniem wyżej wymienionych sum pomiędzy poszczególne osoby.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. lipca.

Wiadomości z dworu. Uzupełniając krótką wiadomość telegraficzną o wizycie następcy tronu arcyks. Rudolfa u księcia Mykity czarnogórskiego, *Fremdenblatt* podaje następujące szczegóły: Arcyksiążę przybył do willi zajmowanej przez księcia koło Baden o godz. 1. po południu w towarzystwie swojego adjutanta. Właściciel willi powitawszy księcia u bramy, towarzyszył mu aż do schodów głównych, u podnóża których czekał już książę Mykita. Po serdecznem powitaniu, udał się następca tronu aż do pokojów księcia, gdzie zabawił przez trzy kwadranse, poczem książę odprowadził następcę tronu aż do powozu. Tymczasem zebrał się przed bramą zamkową znaczny tłum ciekawych, który wsiadającego do powozu następcę tronu, powitał go z wielkim zapałem. Dniem przedtem odwiedził księcia Mykitę arcyksiążę Stefan z małżonką.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Galicji, Filip Zaleski przybył do Ischl i stanął w hotelu Bauera. — JE. ks. metropolita Józef wyjechał dziś do Perehińska. — Ks. kanonik katedry ruskiej Lew Hoterowski, udał się na dwumiesięczny urlop, celem poratowania zdrowia. — Książę Würtemberski udał się na zamek Osterstein koło Gera, w celu uczestniczenia w pogrzebie księżnej Pauliny Reuss młod. linji, urodzonej księżnej Würtemberskiej, małżonki panującego księcia Henryka XIV ml. l. — JE. p. minister br. Ziemiałkowski, oczekiwany jest dziś w Żywcu, w przejeździe do Dębowca, dokąd już dnia 12. bm. udała się małżonka pani ministrowa Ziemiałkowska. — Królowa grecka z synem Andrzejem i córkami Aleksandrą i Marją przybyła dnia 9. bm. do Aleksandrowska, stacji kolei warszawsko-petersburskiej, zkąd odjechała natychmiast do Pawłowska, zamku pod Petersburgiem, należącego do jej ojca ks. Konstantego Mikołajewicza. Pociągiem królowej kierował od samej Odesy aż do Pawłowska, rzeczywisty radca stanu Taube, inspektor tak zwanych pociągów nadzwyczajnych wagonów. Kawalerem honorowym królowej, na czas jej pobytu w Rosji, wyznaczył car swojego ober-forszmajstera hr. Gendrykowa.

Nekrologja. Burmistrz miasta Opawy dr. Rossy, zmarł przedwczoraj wieczór na chorobę sercową.

Kalendarz. Piątek (16.): N. M. P. Szkaplernej — Dzierżysławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 46.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożyli w naszej Administracji: p. K. B. 2 złr., N. N. w restauracji Bogusławicza w Krakowie 2 złr.

Na rzecz kolonji wakacyjnych złożył w naszej Administracji p. K. Postruski 5 zł. dla chłopców i 5 złr. dla dziewcząt.

„Collegium juridicum" w Krakowie. Czytamy w *Czasie*: O gmachu tym, własności Uniwersytetu będącym, obiegały wieści, iż sprzedanym będzie, gdy budowa nowego Uniwersytetu ukończoną zostanie i gdy nowe sale wykładowe otwarte zostaną — wówczas *Collegium juridicum* stanie się zbytecznem. — Trudno było wierzyć stanowczo w podobny zamiar, — wiedząc dobrze, jak niektóre cenne zbiory uniwersyteckie nie mają należytego pomieszczenia i dlatego są niedostępne dla publiczności; budynek ten więc bynajmniej zbytecznym być nie może — budynek, związany historycznie z Uniwersytetem.

Obawiać się też można było, że w razie sprzedaży budynek ten dostanie się w niepowołane ręce, które zetrą zeń znamiona przeszłości i Uniwersytetowi ubędzie na zawsze gmach w dogodnem położeniu, bo w środku miasta. Do tej ostateczności nie przyjdzie przecież. — Jak się bowiem dowiadujemy, *Collegium Juridicum* przeznaczonem być ma na pomieszczenie niektórych zbiorów uniwersyteckich, nie mających dziś dostatecznego pomieszczenia, w szczególności zaś na muzeum mieszczące się teraz w *Collegium physicum*.

Profesorowie szkół średnich. Minister wyznań i oświaty posunął następujących profesorów ck. szkół średnich w Galicji do VIII. klasy rangi, a to począwszy od 1. stycznia 1887: 1) Franciszka Poza przy gimnazjum w Nowym Sączu; 2) Stanisława Siedleckiego przy gimnazjum św. Anny w Krakowie; 3) Tadeusza Skubę przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie; 4) Aleksego Turońskiego przy gimnazjum w Drohobyczu; 5) dra Józefa Lewickiego przy II. gimnazjum we Lwowie; 6) Michała Sosiewickiego przy gimnazjum w Brzeżanach; 7) dra Jana Leniartowicza przy szkole realnej w Krakowie; 8) Jędrzeja Drażeka przy gimnazjum w Drohobyczu; 9) Aleksandra Borkowskiego przy akad. gimnazjum we Lwowie; 10) Michała Markiewicza przy gimnazjum w Rzeszowie; 11) Jana Poselta i 12) Klemensa Schnitzla, obu przy II. gimn. we Lwowie; 13) dra Karola Benoniego p. szk. real. we Lwowie; 14) dra Teofila Gerstmana przy II. gimn. we Lwowie; 15) Marcina Drzymuchowskiego przy gimnazjum w Nowym Sączu; 16) Mikołaja Kaleczyckiego przy gimnazjum w Przemyślu; 17) Wincentego Martusiewicza i 18) Józefa Nedoka, obu przy gimnazjum w Tarnowie; 19) Teofila Baylego przy II. gimnazjum we Lwowie; 20) Piotra Lewickiego przy gimnazjum w Tarnopolu.

Germanizacja. Starostwo w Limanowy widocznie nie wie o rozporządzeniu władz wyższych co do języka urzędowego w Galicji, gdyż poświadcza, jak za dobrych czasów Bacha świadectwa ubóstwa dla Polaków wydane, przez wójta i księdza Polaka poświadczone, w języku niemieckim i stwierdza je pieczęcią z napisem: *k. k. Bezirkshauptmannschaft in Limanowa*. Dowód mamy w ręku — pisze *Reforma*.

Ograniczenie co do noszenia mundurów wojskowych. Z kół wojskowych odbiera *Fremdenblatt* następujące doniesienie: „Opublikowane właśnie drugie wydanie regulaminu służbowego, którego przepisy rozpoczną obowiązywać dnia 1. sierpnia, zawiera pomiędzy innemi nowy przepis wielkiej doniosłości dla znacznej liczby oficerów. Postanawia on mianowicie w § 73., traktującym o mundurowaniu nieczynnych gażystów rezerwy, dalej w stanie spoczynku i w stanie pozasłużbowym, iż ci w wypadkach służbowych obowiązani są nosić mundury, a zresztą tylko przy uroczystych okazjach. Innemi słowy, że oficerowie i urzędnicy rezerwy, dalej oficerowie i urzędnicy na pensji i w stanie pozasłużbowym, którzy nie służyli dawniej w ck. armji jako oficerowie zawodowi i urzędnicy wojskowi, ewentualnie tacy, którzy zostali zamianowani ze stanu cywilnego, jednorocznych ochotników itd., mogą odtąd po za służbą ukazywać się w mundurach tylko w razie wojskowych uroczystości, jak n. p. w dzień imienin i urodzin Najj. Pana, na procesjach Bożego Ciała, balach dworskich, na wielkich tj. uroczystych zabawach wojskowych itp. Natomiast zabronionem jest im ubierać się w mundury w celu otrzymania zniżonej karty wstępu na przedstawienie teatrów nadwornych w Wiedniu, dalej w czasie podróży kolejami i parowcami, podejmowanej w prywatnym interesie, na wycieczki, spacery, prywatne bale i zabawy i tym podobnych wypadkach, w których wolno im było dotychczas nosić mundury wojskowe. Zupełnie takie same przepisy obowiązują już od dawna w wojsku niemieckiem."

Pospolite ruszenie. W organie wojskowo naukowego Stowarzyszenia zamieszczono rozprawę, która oblicza w przybliżeniu obecną siłę pierwszego pospolitego ruszenia. Pomieniony organ przychodzi do następującego rezultatu: Pierwsze powołanie obejmuje 19 klas wieku (od 19. do 37. roku życia), każda po 350.000 ludzi, razem 6,650.000. Od tego należy odliczyć: armję stałą wraz z rezerwą zastępczą w sile 890.000 ludzi; obrony krajowe obu połów monarchji, razem 300.000 ludzi; dalej procent zupełnie niezdolnych, który wynosi mniej więcej 380.000 ludzi; procent tych, którzy wyemigrowali, lub których nie można odszukać, w liczbie 135.000 ludzi; w końcu od każdej klasy wieku około 40 proc. na rok, jako ubytek, spowodowany skutkiem śmierci i przypadkowej niezdolności, czyli 140.000 ludzi, ogółem 1,845.000 osób. Pozostaje tedy do rozporządzenia jako pospolite ruszenie 4,805.000, czyli okrągło $4\frac{1}{2}$ miljona.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, a to: Kilka posad asystentów pocztowych w obrębie ck. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, z terminem podań do 17. lipca br. Posada posługacza przy klinice chirurgicznej ck. Wszechnicy w Krakowie, z terminem podań do 20. sierpnia br. Są także opróżnione posady po za granicami kraju na Węgrzech, w Czechach w Morawji, na Szląsku itd.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacji posad rzeczonych, powziąć można w biurze IVtym departamentu Magistratu.

Zgubiony złoty medalik z datą pierwszej komunji, może właściciel odebrać w Dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marji Magdaleny lub w kancelarji parafialnej kościoła tegoż samego imienia.

Zguba. Znaleziono wczoraj rano na ulicy Sykstuskiej sakiewkę, w której znajdowało się 5 złr. i 1 ct. Odebrać można w domu pod l. 54, ulica Czarnieckiego u stróża.

Anna Mayer nazywa się kobieta, której zwłoki wydobyto ze stawu Dymeta na Zamarstynowie; liczyła lat 40 i była córką wdowy po kapitanie. Powody samobójstwa nieznane.

Kopalnia nafty. W Starostwie gorlickiem zgłoszono zastanowienie wszystkich robót w kopalniach spółki „Wytrwałość", spółki „Zgoda" i w kopalni Stanisława Znamirowskiego. Kopalnie te zatrudniały 200 robotników.

Kraków 14. lipca. (*Restauracja katedry na Wawelu. — Sprawy sądowe.*) Na dziś zaprosił ks. biskup Dunajewski komitet, mający się zająć nader ważną sprawą odnowienia katedry na Wawelu, tak co do rozpoznania planów, jak i co do zebrania środków pieniężnych. do tej restauracji koniecznych, a bardzo znacznych. Znana jest energja naszego księcia kościoła, tak że nie wątpię, iż dzieło to historycznego znaczenia z chwałą dla narodu i ku wiecznej pamięci szybko dokonanem zostanie, a to według wskazówek pierwszorzędnych mistrzów sztuki, jak Jan Matejko i innych, biorących żywy udział w naradach.

Prezydent Sądu wyższego, p. Zborowski, objąwszy kierownictwo Sądu krajowego wyższego, i cofnąwszy wszystkie przez swego poprzednika radcę dworu Steyskala udzielone urlopy, ma wszystkim radcom i urzędnikom udzielić urlopy z urzędu tak, aby nie wszyscy opuścili Kraków równocześnie, lecz aby była zatrzymaną kolejność, a każdy co najmniej sześć tygodni mógł po ciężkiej pracy odpocząć.

Także mają być zaprowadzone różne ulepszenia we wszystkich gmachach sądowych Św. Piotra, a nawet ma być ustawionym, jak przed wszystkiemi naczelnemi władzami II. instancji, szwajcar. Zachowanie tego decorum na zewnątrz każe się spodziewać, iż i los niższych urzędników, tak sędziowskich jak i manipulacyjnych, dla biedy niemogących utrzymać decorum na zewnątrz, znacznie poprawionym będzie.

Także, jak zapewniano, ma p. prezydent Zborowski wziąć rozbrat stanowczo z dotychczasowemi względami fiskalnemi co do funduszu interkalarnego i dał tego już najlepszy dowód, przedkładając w 8 dniach po objęciu swego urzędowania przedstawienie co do obsadzenia posady prezydenta Sądu krajowego w Krakowie.

Przedstawienia te okryte są tajemnicą, zapewniano jednak, iż na pierwszem miejscu przedstawionym jest poseł i radca Sądu wyższego p. Jasiński, na drugiem prezes p. Poglies, na trzeciem prezes p. Maciej Czyszczan.

Radcy Sądu krajowego wyższego, drowi Aleksandrowi Cukrowiczowi, który się podał równocześnie po 52 latach służby w stały stan spospoczynku, ma być udzielonym tytuł i charakter radcy dworu, ewentualnie order korony żelaznej III. klasy.

Kraków 14. lipca. Chór akademicki, złożony przeważnie z słuchaczy medycyny, postanowił czas feryj wakacyjnych poświęcić celom balneologji, i w tym celu wybiera się w bieżącym tygodniu do głównych zdrojowisk galicyjskich, a mianowicie do Rabki, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa. Prawdopodobnie nawidzi też Zakopane i Szmeks, korzystając wszędzie ze wskazówek udzielonych pod względem umiejętnym przez prof. Korczyńskiego. Chórowi towarzyszyć będzie jego kierownik p. Wiktor Barabasz.

Rzeszów 14. lipca. Dnia 12. bm. pojawił się w Strzyżowie pies wściekły i przebiegając przez Żarnowę, Glinik, Nowąwieś, Zgłobień, Bziankę, Przybyszówkę i Bratkowice, pokąsał 8 ludzi i wielką ilość psów i bydła. Troje nieszczęśliwych, pochodzących ze Zgłobnia, wysyła dzisiaj tutejsze Starostwo na klinikę do Wiednia. Towarzyszyć im będzie dr. Drobner. Psa zabito w Bratkowicach.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w naszem mieście zjazd gorzelników w celu zawiązania Towarzystwa polskich gorzelników. Przyjazd swój zapowiedzieli już dr. Tadeusz Rutowski, profesor Wawnikiewicz i prof. Manasterski. Wnosząc z liczby tych, którzy już przybyli, zjazd będzie bardzo liczny.

Drohobycz 13. lipca. W dniach 8., 9. i 10. lipca br. odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Edwarda Hückla w tutejszem gimnazjum egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 11 publicznych abiturjentów i wszyscy zostali uznani za dojrzałych, jednemu zaś przyznano świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, mianowicie: Czuczyńskiemu Aleksandrowi. Dojrzałymi zaś zostali uznani: Batkowski Stanisław, Blumenblatt Izydor, Fiala Władysław, Josyp Aleksy, Lityński Bolesław, Mrozowski Hipolit, Segal Abraham, Skobielski Józef, Weingarten Abraham, Wereszczyński Juljan.

Stanisławów 13. lipca. W zeszłą niedzielę odbyło się tu zgromadzenie członków tutejszego Banku zaliczkowego. Głównym celem tego zwołania członków, było wykazać, iż byt Towarzystwa zaliczkowego przez manipulację Urbana nie został wcale zachwianym, i że szkoda, jaką Towarzystwo z tego powodu poniesie, wynosi nie 20 do 30.000 złr., jak to niechętni tej instytucji złośliwie po mieście głoszą, lecz iż te straty w znaczniejszej części bez uszczerbku majątku Towarzystwa mają swoje pokrycie. Zgromadzeni członkowie przyjęli to sprawozdanie Dyrekcji do zadowalniającej wiadomości.

W *Jednodniówce* wydanej na cześć 15-letniej rocznicy tutejszego Towarzystwa miłośników muzyki, między innemi nakreślił także ksiądz biskup Pelesz własnoręcznie dwuwiersz w ruskim i polskim języku: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje!"

Zaprzeczyć się nie da, iż ks. biskup Pelesz dotąd zawsze okazuje tutaj tendencję łączności Rusinów z Polakami.

W Stanisławowie uwięziono Wasyla Petrowa, djaka i właściciela gruntu w Podmichalu, za podburzanie przeciw narodowości polskiej. W Podmichalu koło Kałusza, odbywały się niedawno wybory do Rady gminnej. Przeciw rezultatowi wniosła partja dworska protest, w którym naprowadziła takie okoliczności, że p. starosta Świtalski uznał za stosowne odstąpić sprawę Prokuratorji państwa. Śledztwo przeprowadził p. sędzia Osterman, i na podstawie jego wyników uwięził Petrowa.

Pożar w Medyce dnia 7. bm., powstał w gumnach dworskich, jak się zdaje, skutkiem nieostrożności, zniszczył budynki folwarczne wraz z młocarnią i narzędziami gospodarskiemi, a przerzuciwszy się na wieś, przy silnym wietrze obrócił nadto w perzynę 32 domów mieszkalnych i 52 budynków gospodarskich. Dalszemu szerzeniu się pożogi zapobiegła wysłana osobnym pociągiem na miejsce nieszczęścia przemyska straż pożarna ochotnicza, tudzież oddział inżynierji, zatrudniony przy budowie fortu w Hurku, a w końcu energiczne wystąpienie żandarmerji z rotmistrzem p. Reszką na czele. Z liczby 34 poszkodowanych gospodarzy, tylko pięciu nie było ubezpieczonych. Prezydjum Namiestnictwa wysłało dla pogorzelców 100 złr. na ręce starosty przemyskiego jako wsparcie doraźne. Dochodzenie sądowe przyczyny pożaru zarządzono.

Wiedeń 13. lipca. O biednym margr. Pallavicinim przysłano tu ten jeden szczegół więcej, że zwłoki jego leżały również pod lawiną, niedaleko ciał towarzyszy i że także noszą na sobie okropne ślady skutków runięcia z niezmiernej wysokości. Pogrzeb jego odbędzie się dziś w miejscowości Winklern, na cmentarzu katolickim, obok Crommelina, pochowanego tamże kilka dni przedtem. Ciała przewodników spoczęły w innej stronie cmentarza. Prócz reprezentantów rozmaitych klubów turystowskich, przybyło do Winklern mnóstwo osób z daleka i bliska celem uczestniczenia w smutnej ceremonji. Towarzystwo alpejskie przysłało między innymi także wspaniały wieniec.

Wiedeń 17. lipca. Rada dyscyplinarna tutejszej Izby adwokackiej wykreśliła obrońcę dra Hermana Fiallę na zawsze z listy koncypientów adwokackich, a adwokat dr. Oskar Berggrün, w kancelarji którego dr. Fialla się znajdował, zasuspendowany został na sześć miesięcy w wykonaniu czynności adwokackich. Powodem tego wyroku był proces Ronacher-Dreher. Dr. F. był zastępcą Ronachera i wymówił sobie honorarjum 12 tysięcy zł., na które uzyskał prawo zastawu na realności klienta. Wierzyciele R. czuli się tem pokrzywdzeni i udali się z zażaleniem do Izby adwokackiej, która odpowiedziała na zażalenie powyższym wyrokiem. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, dr. F. rekurował bowiem do najwyższego Trybunału.

Paryż 14. lipca. Wczoraj odbyło się odsłonięcie posągu Diderota.

Kronika kąpielowa. Najważniejszem zdarzeniem ubiegłego tygodnia w Krynicy było poświęcenie budowy Domu zdrojowego w dniu 4. bm. Cała ta uroczystość odbyła się pięknie, przy nader licznym udziale publiczności kąpielowej. Na placu budowy wystawiona wielka estrada, ubrana flagami, zapełniona była publicznością i ztamtąd udzielało duchowieństwo błogosławieństwa rozpoczętej budowie. Salwy moździerzowe i muzyka wtórowały mowom, które przerwane być musiały z powodu nagłego, ale krótko trwającego deszczu. Po zakończeniu tej uroczystości zasiadło 35 osób: przedstawicieli władz, duchowieństwa i osób prywatnych w sali „Pod Barankiem" do uczty, która przeciągnęła się do godziny 4-tej po południu. Wzniesiono 25 toastów: na cześć monarchy. ministrów, namiestnika, dyrektora Glanza, duchowieństwa, pań polskich, gości kąpielowych, starosty nowosądeckiego itd. Ku końcowi uczty wzniósł p. Lubicz toast, przyjęty oklaskami, na cześć dziennikarstwa polskiego. Serdeczne i prawdziwie obywatelskie przemówienie starosty sądeckiego, p. Friedricha, podobało się również ogólnie. Straż ogniowa w paradzie, ze sztandarem, asystowała uroczystości tak przy nabożeństwie, jak również i przy poświęceniu budowy.

Wieczorem miał się odbyć bal, który jednak nie udał się z powodu słoty.

Napływ gości jest coraz większy. Wiele rodzin naszej rodowej arystokracji bawi już w Krynicy. Wspomnimy, iż bawią tu rodziny książąt Sapiehów, Czartoryskich, Radziwiłłów, Sanguszków, hr. Lanckorońskich, Sobańskich itd. Ogólna liczba przybyłych do Krynicy w czasie od 15. maja do 7. lipca wynosi 1139 rodzin, a 1800 osób.

W Szczawnicy bawiło do 30. czerwca 500 rodzin, złożonych z 953 osób.

Do Baden pod Wiedniem przybył na dłuższy pobyt arcyksiążę Wilhelm. Bawi tam także burmistrz miasta Wiednia, Uhl.

Ludność Litwy. Ludność gubernji wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej, według danych urzędowych, wynosi 7,613.100 dusz. Według wyznań cyfra powyższa rozdziela się tak: prawosławnych 2,597.390, katolików 2,250.642, protestantów 94.298, starowierców 78.326, mahometan 7066, starozakonnych 1,131.386 osób. Według stanów: osób duchownych jest w ogóle 25.100, szlachty 257.825, mieszczan 1,736.202, włościan 4,153.121, wojskowych 416.420, cudzoziemców 31.640, osób innych stanów 21.330. Z miast większych liczą mieszkańców: Wilno 93.763, Dynaburg 53.120, Kowno 49.500, Mińsk 33.995, Witebsk 41.385, Mohylew 40.887, Bobrujsk 40.209, Grodno 40.124, Białystok 39.926, Brześć Litewski 37.981, Pińsk 23.056, Homel 22.000 i Słonim 21.108 dusz.

Lupanarjum w teatrze. Rada m. Kremieńczuga nad Dniestrem w gubernji Połtawskiej wydzierżawiła teatr żydówce, utrzymującej domy publiczne. „Oto ostatnie słowo w sprawie operetki, powiada *Nowoje Wremia*; zjawisko to naturalne i zupełnie logiczne. Operetka w cynizmie już dawno wyprzedziła domy publiczne. Dlaczegożby więc teraz patronki tych ostatnich nie miały awansować na „artystki," a Rada miejska powiększyć na tej drodze miejskie dochody?"

Zamek Berg, głośny ostatniemi czasy z powodu znanej katastrofy króla Ludwika II., będzie dla publiczności znów zamknięty — jak donosi *Bair. Vaterl.* — i to z winy samej publiczności. Mianowicie pewna część, zwidzając zamek, zachowywała się z prawdziwym wandalizmem, odcinała pokryjomu złote kutasy portjer itd.; zabierała pod pozorem pietyzmu rozmaite kosztowne „pamiątki" po królu; między innemi ławkę, na której Ludwik siedział z drem Guddenem po raz ostatni, literalnie rozchwytano kawałkami, słowem gospodarowano tak niegodziwie, że wreszcie zarząd zamku ujrzał się zmuszonym zamknąć dla ciekawych jego podwoje. Byli nawet tacy entuzjaści, którzy dobywali z dna jeziora, w przypuszczalnem miejscu katastrofy, kamienie i zabierali je jako pamiątki; inni znów napełniali flaszki wodą z jeziora. Jakiś chłop z Tyrolu poniósł duży dzbanek tej wody, w przekonaniu, że ona posiada właściwości „cudowne", tymczasem ani nadziei nie ma, aby wyleczyła go z jego ciemnoty. Ostatniej niedzieli zwidzało zamek przeszło 4000 osob.

Już z powrotem? *Reforma* pisze: P. Klamrzyńska, była śpiewaczka teatru warszawskiego, która niedawno porzuciła scenę tamtejszą i przeniosła się do Petersburga, gdzie po rosyjsku śpiewała, powraca na scenę polską do Lwowa. Snadź tryumfy nadnewskie nie wabią tak dalece. Możnaby z tego wysnuć przestrogę dla naszego ptactwa śpiewnego.

Wdowa po Meyerberze pozostawiła 10 miljonów marek majątku.

Nad brzegiem jeziora starnberskiego, mianowicie w miejscu, gdzie wydobyto zwłoki króla Ludwika II, rozkazała matka króla wybudować kaplicę.

Głos słowika, jak czytamy w Schorrera *Familienblatt*, można nastroić podług upodobania. Wiadomo, że ten śpiewak ulubiony szuka miejsca w najgęstszych zaroślach i w nich ukryty śpiewa swoje piosenki, podczas których pocichutku z łatwością się doń zbliżyć można. Owoż, kiedy on zacznie wyciągać swe tryle, wówczas należy zaraz mu poddać ton wyższy, po małej pauzie pochwycić go i tak można postępować dalej aż do wyczerpania skali jego głosu, kiedy zaś to nastąpi, wtenczas przestaje śpiewać jakby zdziwiony tem, i dopiero po długiej, długiej pauzie, próbuje znów głosu.

Kradzież całusa, według świeżo wydanego orzeczenia wiedeńskiego Sądu pow. na Alsergrund — jakkolwiek jest zdaniem dotyczącego sędziego rzeczą nieprzyzwoitą — nie zawiera jednak takich znamion wykroczenia, któreby sądownie karać można. Z tego powodu uwolniono dwoch młodych ludzi, oskarżonych o tę „zbrodnię" przez młodą ładną panienkę, która stojąc pewnego razu na moście, zamyślona i w modre fale zapatrzona, uczuła nagle na twarzy dwa gorące pocałunki. Winowajcy tłumaczyli się w ten sposób, iż zdaniem ich oskarżycielka wydała się im najładniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek w swem życiu widzieli i z tej racji nie mogli się oprzeć namiętnej pokusie. Tłumaczenie to trafiło widocznie do przekonania sędziego.

Cora Pearl.

Jeśli gdzie i kiedy, to przy tej właśnie sposobności możnaby w nader sentymentalnych słowach rozwodzić się nad niestatecznością wszelakiego szczęścia ziemskiego — jak mianowicie z wyżyn blasku i rozgłosu spaść można następnie w kałużę nędzy i zapomnienia. Wszak umarła Cora Pearl — owa iście po szatańsku piękna kobieta, która za czasów drugiego cesarstwa. miljony ciskała za okno, ze swawolą i nieświadomością rozigranego dziecka — a umarła w nader skromnem mieszkanku przy ul. Bassano w Paryżu, na jakąś chorobę żołądkową. Liczyła zaledwie 45 lat, innemi słowy była jeszcze w tym dopiero wieku, w którym Paryżanki bynajmniej jeszcze nie składają broni niewieściej i nie mieniają jej na druty pończoszkowe.

Gdyby szło dziś o kobietę jeno, która znając dobrze czarującą piękność swoją, wyzyskiwała zmieniających się ustawicznie wielbicieli aż do granic szaleństwa, i w chwili, gdy na jej przepięknej twarzyczce wyryły się pierwsze bruzdy starości, z chłodną bezwzględnością usunięta na bok, ustąpić musiała ze sceny — wówczas nie byłoby trudu warte, mówić o niej cokolwiek dłużej. Natomiast Cora Pearl była czemś znacznie więcej. Była ona jedną z współwinowajców owego społecznego obłędu wielkości, który doszedłszy raz do tego, że nie mógł już ni wzmagać się ni róść, skończył okropną katastrofą — pod Sedanem. Dzieje jej przygód miłosnych, mają, że się tak wyrazimy, tło historyczne, i ta właśnie okoliczność daje prawo, że nawet w obec majestatu śmierci, gdy z krzyżem w woskowych rękach leży dziś na kwiatami obsypanym katafalku, można o niej pisać i mówić. Przecie zstępuje do grobu słynna królowa — buduarów!

Dzieje jej życia powziąć można najlepiej z pamiętników, które niedawno temu wydała. Z bezczelnością, noszącą wszystkie pozory uczciwej otwartości, wydrukowała w nich u wstępu powody, które ją do tej publikacji skłoniły. Gdyż pokrywką tylko zdaje się być jej zamiar „okazania światu „towarzystwa" drugiego cesarstwa we właściwem świetle". Więcej już prawdopodobieństwa zawiera następujące wyznanie: „Zmarnowałam wiele pieniędzy, ani przez myśl nie przejdzie mi jednak, uchodzić za ofiarę. Mogłam wyśmienicie oszczędzać — atoli w wirze szalonym, wśród którego żyć musiałam, było to rzeczą nie łatwą. Nie skarżę się dziś... Spotyka mię to wszystko, na co zasłużyłam. Mimo to mam nadzieję, że publikacja tej książki przyniesie mi kilka biletów bankowych, z pomocą których będę mogła zrobić próbę spokojnego żywota".

Owóż te nadzieje autorki spełniły się tylko częściowo — książka zawiodła bowiem pożądliwą ciekawość ogółu. Z osobistości w niej przytaczanych, jedne są już w ziemi, inne dogorywają w zapomnieniu i nicości towarzyskiej. Wprawdzie są w Paryżu takie jednostki, które niezmiernie wiele pochlebiają sobie z tego tytułu, iż znają dobrze bohaterów opowieści tej nowożytnej Cyrcei z ulicy Bassano — dla nich to zdają się być napisane te pamiętniki, w doskonałym żargonie próżniaczego świata wielkostołecznego. Natomiast dla szerokiej publiczności, przedstawiają one nie wiele interesu. Opowiadano w swoim czasie, że najsrożej „skompromitowani bohaterowie" okupili się sowicie, skutkiem czego niektóre rozdziały opowieści zredukowane są do kilkudziesięciu zaledwie wierszy. Pozostałe natomiast anegdoty przestarzałe a rejestra kwot otrzymanych i wydanych nie mogły sprawić sensacji. Czyżby można to przewidzieć? Oto zarzucano autorce, że opowieść jej jest za przyzwoitą, za mało wymowną — czyli innemi słowy, za mało skandaliczną... W porównaniu z silnie woniejącą maścią pani Colombier, noszącą miano: „Sarah Barnum" — książka Cory wydała się skromnym jeno fiołkiem.

Tak tedy biedna Cora przeliczyła się fatalnie — nie była już modną. Książka spoczęła na półkach księgarskich, nie mówiono ani o niej, ani o autorce. Dopiero śmierć zwołała napowrót tłumy jej starych wielbicieli i przyszły dwa ich tysiące, aby oglądać trupa najpiękniejszej ongi kurtyzany... Dwa tysiące! Wszak Don Juan, który podobno nie był zbyt wybrednym w wyborze, miał zaledwie na spisie swoim cyfrę 1003 kochanek!

Wszyscy ludzie, którzy znali Corę w jej młodości, zgadzają się w tem, iż była ona jednem z najpiękniejszych zjawisk kobiecych, spotykanych w buduarach paryskich. Prawie słusznego wzrostu, smukła, a mimo to o kształtach rozkosznie zaokrąglonych, blondynka, z twarzyczką krągłą i świeżą, miała duże błękitne oczy, biust, jak z marmuru wykuty, krągłe pięknie wykrojone ramiona — słowem postać klasyczna, która dała pochop sławnemu później rzeźbiarzowi Clesinger'owi, iż prosił ją, aby mu służyła za modelkę do idealnej figury. Gdy się śmiała, co czyniła dość często, pokazywała dwa rzędy zdradziecko zdrowych i białych ząbków. Z tem wszystkiem jednak nie można porównywać jej z owemi później w historji nawet głośnemi kobietami, które umysłem i duchem swoim naprawiały grzechy własne przeciw etyce społecznej.. Cora zdobyła swoją karjerę raczej nieporównanym smakiem w doborze powozów i koni. Nim zawojowała tych biednych na duchu Krezusów spółczesnych, których jestestwo, na podobieństwo czółenka tkackiego, biega ustawicznie pomiędzy buduarem a... stajnią.

Jak to sama zeznaje, nie poznała nigdy, co to jest miłość. Będąc jeszcze trzynastoletnią Emmą Cruch, córką angielskiego pianisty, i zaledwie opuściła pensjonat, okazywała już niezmiernie wiele niepodległości. Nie chcemy zastanawiać się głębiej nad pytaniem, czy prawdą jest, co sama opowiada, że mianowicie u wrót bardzo wczesnej młodości „pewien demoniczny handlarz djamentów" uspił ją silnym narkotykiem... Takie historyjki opowiadają do przesytu niemal wszystkie „damy kameljowe", bądź co bądź jednak oświadcza Cora, że zdarzenie to wywarło decydujący wpływ na kierunek jej przyszłości a zarazem zrodziło w niej ową instynktową nienawiść do całego rodzaju męskiego, która wrzekomo miała całe życie płomienić się w jej piersiach. Faktem jest, że upadku swojego widocznie nie wzięła sobie do serca zbyt gorąco, skoro wkrótce potem udała się do Boulogne, a ztamtąd w towarzystwie jakiegoś komiwojażera do Paryża, z którym żyła wesoło, jak długo miał pieniądze, a porzuciła go natychmiast w chwili, gdy w sakiewce jego przestały brzęczyć luidory. I znacznie później, gdy już na własną rękę rzuciła się była w morze lekkomyślności, nie doznawała pono nigdy wyrzutów serca i sumienia. Dla takiej słabości, silny i do zbytku zdrowy jej organizm nie był przystępny! Więc ani Julją ani Medeą nie była nasza Cora, lecz chyba Dorotką Falstaffa.

Tak czy siak, Emma Cruch albo Cora Pearl — jak się sama przezwała — dość wcześnie rzuciła się w najgłębszy wir paryskiego życia półświatkowego. Pierwszą jej znajomością na bruku nadsekwańskim był pewien oficer marynarki, który wprawdzie mało monety, lecz natomiast mnóstwo opisów podróży zamorskich miał zapasem. To też niedługo zajmował Corę przystojny bohater tych przygód żeglarskich i wnet zluzowany został przez potomka wielkiego rodu za drugiego cesarstwa, który, jak się zdaje, był dość młodym, przystojnym, miłym i bogatym, i przeto przez ciąg sześciu lat mógł należycie spełniać warunki, nieodzowne do posiadania jej względów.

(*Dok. nast.*)

Insygnia koronne polskie.

W dziełku p. t. „Kościoły i klasztory zakonów reguły ś. Ojca Franciszka w Polsce lub z Polską związek mających“, przez Edwarda z Sulgostowa, Kraków 1885, znajdujemy ciekawą wiadomość o kapucyńskim klasztorze w Włodzimierzu. Autor powiada, że w klasztorze tym od roku 1794—1842 przechowane były insygnia królów polskich, i dodaje, że nie małą będzie pociechą dla naszej publiczności dowiedzieć się, że te drogie pamiątki nasze narodowe i teraz nie w obcych, lecz w naszych rękach zostają w depozycie. Miało to tak być: „Jak wiadomo, d. 25. czerwca 1794 r. Prusacy weszli do Krakowa i zabrali z Wawelu skarbiec, tymczasem już 25. kwietnia tego roku insygnia zawiezione zostały wprost do Włodzimierza na Wołyń. O wywiezieniu tych drogich dla nas pamiątek mieli wiedzieć w swoim czasie: Arcybiskup Cieciszewski, ks. Turski, biskup krakowski i ks. biskup Naruszewicz, wiedzieli oni także, gdzie są te insygnia, — że je zabrano z Krakowa; wiedział o tem ks. Sebastjan Sierakowski, kustosz koronny, chociaż nie ma pewności, czy wiedział, gdzie one schowane były. Tymczasem w r. 1831 umiera w Łucku ks. arcybiskup Cieciszewski. Pomiędzy jego papierami, które po kilku latach wpadły w ręce Rządu, znaleziono wzmiankę w jednem miejscu, że insygnia królów mają być w ukryciu w Włodzimierzu, ale nie było wyjaśnienia w którym klasztorze — i to je uchroniło od wiecznej zagłady! We Włodzimierzu zaś były klasztory: dominikański, bazyliański i kapucyński niemal w zupełnej już ruinie. Otóż w r. 1842 przyjechał do Włodzimierza z Petersburga fligel-adjutant cesarski w towarzystwie trzech innych urzędników — oglądali mury tych wszystkich trzech klasztorów i rozpoczęli poszukiwania w klasztorze Dominikanów — czego szukano, nie było wiadomem nikomu w mieście. Dwa tygodnie pracowano tam gorliwie, rozwalano, bito młotami po ścianach w klasztorze i kościele i nic nie znaleziono. I tak odjechał fligel-adjutant i jego pomocnicy z niczem. Tymczasem tego samego dnia, gdy ci panowie opuścili Włodzimierz, Horodniczy uwiadomiony został, że w murach klasztoru kapucyńskiego jest jakieś wydrążenie, świeżo zrobione, którego dawniej nie było. Horodniczy przyszedł na miejsce i zobaczył owo wydrążenie, około którego były ślady rdzy i próchna, widocznie więc wyjęto z niego jakąś dużą skrzynię, okutą w żelazo. Natychmiast wysłał on sztafetę w ślad za owym adjunktem, który też i powrócił, zacząwszy na nowo poszukiwania, lecz te również nie doprowadziły do żadnego rezultatu; dowiedziano się tylko z pewnością, że tego dnia, gdy adjutant już opuścił miasto, późno w nocy przyjechał do zajezdnego domu żydowskiego jakiś stary szlachcic parokonnym wozem, jakim zwykle kwestarze jeżdżą; szlachcic ten nie długo bawił w mieście, popasłszy konie, i tejże samej nocy wyjechał z Włodzimierza — okazało się więc, że ów szlachcic musiał te rzeczy zabrać, których adjutant tak gorliwie szukał, posłano przeto pogoń za owym starym szlachcicem, lecz nikogo takiego nie znaleziono; szlachcic ten wpadł jak w wodę! Fligel-adjutant w złym humorze znowu z niczem odjechał“.

Z izby sądowej.

Lwów 15. lipca.

(*Burzliwa przeszłość*).

(*m*) Nader ciekawa rozprawa odbyła się dziś o godzinie 10. rano w Sądzie miejsko-del. S. III. przed sędzią wyrokującym p. Barthem.

Jako oskarżony stawał 11-letni chłopak Leon K., oskarżony o zbrodnię kradzieży, którą popełnił w Stambule na szkodę zakonu OO. Franciszkanów.

Ojciec Leona, August K., pocztmistrz w jednem z miasteczek galicyjskich, ożenił się w r. 1872 z Marją Balbiną Józefą 3ga imion D..., z którą żył szczęśliwie przez lat 4. W r. 1875 urodził się syn Leon. Dnia 10. stycznia 1886 r. opuściła Balbina nagle męża i zabrała ze sobą jednomiesięczne dziecko, udając się do rodziców. Teść wystąpił przeciw p. Augustowi z procesem separacyjnym, który jednak zakończył się oświadczeniem obu stron, że pragną nadal żyć ze sobą. W skutek tego Balbina powróciła do męża, jednak nie na długo; sprzykrzywszy sobie spokojne pożycie małżeńskie, uciekła po raz wtóry dnia 4go listopada 1877 r. Od tego czasu pani Balbina puściła się na burzliwe fale życia codziennego i zaczęła oddechać powietrzem zatrutem zabawami niemoralnemi. Odbywała rozmaite wycieczki, zmieniając często swych towarzyszy, słowem prowadziła życie niemoralne.

Nagle dnia 7. maja 1884 r. przybyła do miejsca pobytu swego małżonka, a to w celu zabrania z sobą syna, którego ojciec umieścił w miejscowej szkole. Za pomocą zręcznego fortelu dokonała rzeczywiście swego planu i jeszcze tego samego dnia wyjechała z Leonem w podróż. W ten sposób dostał się młody chłopiec do Stambułu, gdzie przez dłuższy czas mieszkał u matki. Pani Balbina sprowadziła jednak dziecko na drogę moralnego zepsucia, handlując niem w sposób wstrętny. W końcu sprzykrzyło się Leonowi to życie, przy pomocy więc dawnego służącego swej matki uszedł w nocy oknem i został przyjęty do klasztoru OO. Franciszkanów.

Tutaj jednak spotkał on się znowu z chłopcem, który namówił go do kradzieży. Opowiedział on mu, że w celi O. Leonarda znajduje się skrzynka, zawierająca sporą ilość pieniędzy. Leon posłuchał namowy swego towarzysza, rozbił szkatułkę i zabrał 10 funtów tureckich, czyli 120 zł. w. a. Po odkryciu kradzieży OO. Franciszkanie nie chcieli go nadal trzymać u siebie i zawiadomili o zaszłym wypadku konsulat austrjacki w Stambule, żądając odebrania chłopca. To też konsulat dostawił Leona K. w drodze administracyjnej do Galicji i oddał go ojcu, a równocześnie zawiadomił Sąd o dokonanej przez tego kradzieży.

Do rozprawy dzisiejszej nie stanął oskarżony osobiście. Zastępował go dr. Nowacki, który zaprzeczył dokonaniu przez Leona K. zbrodni kradzieży i podniósł wątpliwość, czy klasztor OO. Franciszkanów przystępuje do postępowania sądowego.

W celu przesłuchania jeszcze raz O. Leonarda w Stambule, odroczono rozprawę.

Lwów 15. lipca.

(*Bank kryłoszański przeciw „Diłu“*).

(*m.*) W numerze 62. z dnia 19. czerwca czasopisma ruskiego *Diło* pojawił się artykuł o Banku kryłoszańskim, który nawet w piśmie naszem podaliśmy w skróceniu, a który wywołał sprostowanie ze strony Dyrekcji tegoż Banku. Redakcja *Diła* umieściła w nr. 64. nadesłane jej sprostowanie, jednak nie w całości, lecz w należytem skróceniu.

W skutek tego Dyrekcja Banku kryłoszańskiego wniosła do Sądu m.-del. S. III. skargę przeciw Redakcji *Diła*, żądając dosłownego umieszczenia nadesłanego sprostowania i wymierzenia odpowiedniej kary.

Przy rozprawie, przeprowadzonej dziś o godz. 11. rano przez sędziego wyrokującego p. Bartha, zastępował Redakcję *Diła* p. Oleśnicki, oskarżenie zaś wnosił znany dyrektor Banku kryłoszańskiego p. Kaśnierskoj.

P. Oleśnicki w dłuższej przemowie wykazał, że Redakcja *Diła* wyjęła ze sprostowania to, co dotyczy faktycznych zarzutów, polemiki zaś drukować nie była obowiązaną. Obrońca nadmienia nadto, że w ogóle nie była obowiązaną zamieścić sprostowania, ponieważ nie było wystylizowane w tym języku, w jakim *Diło* się drukuje, było bowiem napisane po rosyjsku.

Oskarzyciel p. Kaśnierskoj utrzymuje, że zamieszczone w *Dile* sprostowanie wcale nie rehabilituje Zakładu. P. Kaśnierskoj przemawiał podczas rozprawy także po rosyjsku i z tego powodu sędzia przerwał kilkakrotnie jego przemówienie.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd zawyrokował: „Uwalnia się Redakcję *Diła* od oskarżenia i ponoszenia kosztów postępowania sądowego.“

Ruch Stowarzyszeń.

Lwowskie Towarz. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ wydało zamknięcie rachunków i wykaz czynności swoich za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1885, z którego okazuje się, że arcyfilantropijne i pożyteczne to Towarzystwo miało w tym okresie 11.005 złr. dochodu, a 10.715 złr. rozchodu — pozostałość kasowa wynosi tedy 290 złr. W rubryce dochodów figuruje kwota 1317 złr. 44 ct., uzyskana za roboty wykonane w Domu pracy.“ Przeciętnie zajętych było w nim 75 ubogich miesięcznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. generalna Dyrekcja austr. kolei państw. ogłasza: Według oznajmienia rumuńskich kolei żelaznych odwołanem zostało zarządzenie względem zniesienia czasu dostawy od 25. maja b. r. obowiązujące — dla przesyłek towarowych do Rumunji.

Ubezpieczenie czasu dostawy dla powyższych przesyłek jest zatem znowu dopuszczalne.

Kolej Karola Ludwika zrezygnowała z podwyższenia taryf lokalnych na nowej linji, a wprowadziła natomiast na starej linji taryfy, jakie istniały przed 1. stycznia 1885.

Wiedeń 12. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3450 sztuk a mianowicie 1822 sztuk galic. i buk., 539 sztuk węg. i 1035 niem.

Płacono za gal. i buk. od 51·— do 55·—, prima —·— do 57·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 47·— do 55·—, prima 56·— do 57·—, za niem. od 52·— do 58·— prima od — do 61 za 100 kilo bitej wagi. za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był pomimo mniejszego spędu mdły, cena spadła o 1 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1644 sztuk, a mianowicie 1331 węg., — gal. — serbskich i 313 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 50·— do 55·—, prima od 56 do 57·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 56·—, prima do —·— do 58·—, za serbskie do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 złr. na 100 kilo.

Wiedeń 13. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1220 sztuk ciężkich bakonów, 2245 sztuk średnich bakonów i 3430 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 39·50 średnie 35·— do 37·—, warchlaki 33·— do 42·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. lipca.

Według informacyj, jakie Wydział krajowy od posłów do Rady państwa otrzymał, opóźnienie w uchwaleniu preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego w b. r. nastąpiło z tego powodu, że kraje alpejskie, a w szczególności dolna Austrja nie wygotowały na czas operatow technicznych.

Po zamknięciu sesji Rady państwa przedłożył minister rolnictwa uchwalone przez Sejmy krajowe projekty do ustaw meljoracyjnych z końcem miesiąca czerwca do cesarskiej sankcji. Spodziewaćby się tedy należało, że galicyjskie ustawy, które najpierw zostały przedłożone Rządowi z wszelkiemi potrzebnemi aparatami, przynajmniej równocześnie z inno-krajowemi ustawami, będą publikowane. Tymczasem — podobnie jak to miało miejsce w r. 1885, w którym ustawy szlązkie zostały sankcjonowane 6. kwietnia, a galicyjskie dopiero 18. maja, i w b. r. ustawy dla krajów alpejskich i dolnej Austrji zostały już publikowane w *Gazecie wiedeńskiej*, a o naszych nie ma dotychczas żadnej wzmianki. W obec tego, że inżynierowie kraj. Biura meljoracyjnego, delegowani do przeprowadzenia studjów wstępnych dla utworzenia spółek a w szczególności oznaczenia okręgu konkurencyjnego pokończyli już swe czynności i czekają tylko na polecenie do rozpoczęcia budowy, Wydział krajowy chcąc korzystać z odpowiedniej pory i rozpocząć roboty, udał się dziś w drodze telegraficznej do p. ministra rolnictwa Falkenhayna z zapytaniem, czyli można wkrótce oczekiwać najwyższej sankcji ustaw o regulacji Kisielny, Łęgu i Gniłej Lipy, i czy można rozpocząć roboty na razie z 40% zasiłku krajowego. Prócz tego zażądał Wydział krajowy zwrotu odnośnych operatów technicznych. Nie zawadzi przytem nadmienić, że Ministerstwo rolnictwa w r. b. w wypadku, gdzie chodziło o regulację potoku Laaser-Bach w Karyntji, nie czekając na uchwalenie państwowego preliminarza meljoracyjnego, ani na cesarską sankcję ustawy krajowej, poleciło rozpocząć budowę w połowie maja br., spodziewać się przeto należy, że i żądanie naszego Wydziału krajowego dozna przychylnego załatwienia.

Gazeta Narodowa i *Czas* przyniosły list p. Dawida Abrahamowicza w sprawie naftowej. Autor powiada w nim, że „w obec ciągłych i nieustających zarzutów, podnoszonych przez niektóre dzienniki krajowe przeciw postępowaniu większości Delegacji polskiej w Wiedniu w sprawie ceł od nafty, byłby z pewnością jako należący do tej większości nie zaniedbał stanąć przed swoimi wyborcami w celu usprawiedliwienia swego postępowania,“ gdyby nie ta okoliczność, że jest posłem z mniejszych posiadłości. Albowiem relacja poselska w tej kurji, w rzeczy takiej, jak cło od nafty, wymagająca do należytego jego ocenienia mnóstwa specjalnych studjów, nie prowadzi zdaniem posła Abrahamowicza do zamierzonego celu. Natomiast osiągnąć on go zamierza przez ogłoszenie broszury, którą swoim wyborcom roześle.

Z Drohobycza donoszą nam, że tamtejsza Rada miejska uchwaliła protest przeciw podwyższeniu opłaty szkolnej.

Politik przeczy stanowczo wszelkim pogłoskom o dalszych zmianach w gabinecie. Zwłaszcza doniesienie o powołaniu Cherteka z finansowej Dyrekcji w Pradze obudzić miało w sferach decydujących wesołość.

Praska *Politik* zastanawia się w ostatnim numerze nad często wspominanym w ostatnich dniach zwrotem na lewo gabinetu hrabiego Taaffego. Zdaniem niemieckiego organu czeskiego głosy Plenera, Sturma i Steinwendera i przyrzeczenia ich, że gotowi popierać gabinet urzędniczy są bez znaczenia, dopóki większość Rady państwa jest autonomiczną. Bez zgody prawicy zwrot taki jest zatem niemożliwy, a gdyby hrabia Taaffe chciał go uczynić, prawica podniosłaby jednogłośny przeciw temu protest. Sądzimy, że zapatrywanie organu Klubu czeskiego jest zbyt teoretyczne i optymistyczne. Widzi się chętnie to, czego się pragnie. Trzeba wiele, bardzo wiele dobrej wiary, by w postępowaniu hr. Taaffego nie widzieć zwrotu ku lewicy. Austrja nie jest wprawdzie, jak przyznaje *Politik*, państwem konstytucyjnem w prawdziwem tego słowa znaczeniu, ale hr. Taaffe obiecał, że nie chce rządzić bez większości parlamentarnej, tem mniej będzie więc, sądzi *Pol.*, rządził wbrew większości. I to jest zapatrywanie różowe. Alboż *Politik* nie zna naszej ordynacji wyborczej i nie wie, że większość Rady państwa jest pojęciem bardzo elastycznem i względnem. A zresztą jeżeli nie hr. Taaffe, to inny w razie potrzeby mąż stanu gotów „kroczyć dalej na rozpoczętej drodze“ i znalazłby powolną dla siebie większość. Trudno nam więc pisać się na zdanie *Politik*, że każdy „zwrot“ zawisł od zezwolenia prawicy i że naiwnością jest ze strony posłów lewicy mówić o warunkach, pod jakiemi gotowi popierać Ministerstwo Taaffego a jeszcze większą naiwnością, że w obozie prawicy znajdują się ludzie, którzy ten humbug fakcyjny biorą za dobrą monetę. My przyznajemy się do tej naiwności. „Jesteśmy tymi samemi co wczoraj — kończy *Politik*, parafrazując słowa francuskiego męża stanu — prowadzimy dalej nasze dzieło!“ Wierzymy, ale jaką gwarancję ma *Politik*, że hrabia Taaffe jest tym samym co wczoraj; któż ręczy za hrabiego Taaffego?

Onegdaj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie wyborców, zwołane przez dep. Pryderyka Suessa. Na zgromadzeniu tem przyszło do bardzo burzliwych scen, które skończyły się na tem, że wyborcy udzielili Suessowi wotum nieufności.

Rząd pruski czyniąc zadość życzeniu konferencji biskupiej w Fuldzie zawiadomił episkopat, że na przyszłość przy obsadzaniu katolickich posad profesorskich nie będzie się znosił z odnośnymi kandydatami, ale z władzami dyecezjalnemi.

W *Dniewniku Warsz.* znajdujemy następującą korespondencję z Siedlec: Przy ulicy Florjańskiej od dawna istniała już w naszem mieście restauracja, utrzymywana przez pewną wdowę, będącą przedtem przez lat 15 gospodynią u księdza w powiecie garwolińskim, na której to restauracji widniał szyld z napisem: „tania kuchnia“, u dołu zaś pod oknami napisy: „śledzie marynowane“, „masło świeże“, „ogórki kwaśne“ i t. p. Dziwnem wszakże wydawało się policji, iż restauracja rzeczona odwidzaną bywała przeważnie przez same kobiety, wyłącznie służące, które nie potrzebując objadów tanich, jeżeli mogły uczęszczać do kuchni taniej, to jedynie w celu artykułów spożywczych, czego wszakże nie stwierdziły obserwacje: większość bowiem z nich, wychodząc z zakładu, nie wynosiła zeń żadnych zakupionych prowizyj. Dokonana w dniu 1. czerwca rewizja w kuchni taniej wykryła, iż zakład ten zamiast przygotowywania „flaków“ i „kiełbas z kapustą“, pod przybraną firmą ukrywał zupełnie inne cele. Otóż znaleziono tu mnóstwo książeczek przeważnie religijno-moralnej treści drukowanych w Królestwie i w Poznaniu. Przytoczywszy, a raczej przekręciwszy treść jakiegoś rękopisu, zawierającego ustawy dla sług, donosi *Dn. Warsz.*, że kuchnię zamknięto, a zdobiący ją szyld usunęła policja.

Obecnie bawi w Odesie p. Paweł Deroulede, słynny radykał, republikanin — i wielbiciel Rosji. Czy pan Deroulede puści się dalej, czy też ograniczy się na zwidzeniu południowych prowincyj, nie napraszając się na interwiewy z dygnitarzami carskimi — niewiadomo, lecz że przyjazd jego charakteryzuje dobrze usposobienie francuskie, to nie ulega kwestji. Współpracownik odeskiego *Wiestnika* miał z nim konferencję, w której p. Deroulede wynurzył przekonanie, że Rosja i Francja, są jakby umyślnie stworzone do ścisłego pomiędzy sobą aljansu, i że nie wątpi, iż nie przejdzie dwóch lat, a staraniem tych dwóch państw „miłujących przedewszystkiem pokój“ (?) stan rzeczy w Niemczech wróci do stanu przed rokiem 1886, t. j. że Niemcy zostaną zgniecione, Francja odzyska stracone prowincje, a Rosja znów będzie uważać książąt niemieckich za swych gubernatorów, jak to bywało za dobrych Mikołaja czasów.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Podług wiadomości, nadeszłych tu z Niszu, pierwsze posiedzenie Skupczyny było bardzo burzliwe. Przy wyborze komisji dla sprawdzenia wyborów nie głosowano imiennie, wskutek czego wybrano do tej komisji wyłącznie deputowanych postępowych. Opozycja grozi, że nie będzie brać udziału w posiedzeniach, jeźli Rząd nie przestanie używać środków przeciw niej wymierzonych. Dwóch deputowanych rządowych przeszło do obozu opozycyjnego. Z Pożegi donoszą o zamordowaniu byłego tamecznego naczelnika gminy, który należał do partji radykalnej.

W Helsingforsie skończył się proces o kradzież skazaniem winnych: pułkownika inżynierji Benarda na pozbawienie praw wszelkich i wysłanie do Syberji na wieczne czasy, a pułkownika Halera, oraz porucznika inżynierji Szifryna na pozbawienie stopni i praw wszelkich, i zesłanie na Sybir na pewien przeciąg czasu. Panowie ci oficerowie okradali Skarb przy budowach fortyfikacyj w Finlandji.

Katkow jest wielce niezadowolony, że pogłoska o wykreśleniu ks. Aleks. bułgarskiego z listy generałów niemieckich, okazała się fałszywą, nie traci jednak nadziei, że co się przewlecze, to nie uciecze i że koniec końców cesarz Wilhelm tak postąpi z ks. Aleksandrem, jak postąpił car Aleksander.

Brukselski *Nord* będący, jak wiadomo, organem rosyjskim, poświęcił w ostatnim swym numerze długi artykuł sprawie bułgarskiej, która zdaniem jego, przybrała ostatniemi czasy nader ostry charaktar z powodu, że Sobranje sofijskie zatwierdziło postępowanie księcia Battenberga co do południowej Bułgarji, zwanej do niedawna Wschodnią Rumelją. *Nord* jednak zapewnia, że skoro Turcja „powstrzymała“ księcia Aleksandra na dalszej drodze przewrotu, zasadzającego się na łamaniu ciągłem traktatu berlińskiego, to na teraz nie ma potrzeby obawiania się niebezpiecznych komplikacyj w polityce międzynarodowej. Rząd carski nie skory dziś do wypowiedzenia wojny (bo nie przygotowany); jak wynika z dalszego ciągu artykułu *Nordu* pokłada on nadzieję, iż uda się mu podziemną intrygą pozbyć się nienawistnego sobie księcia.

Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Petersburga. Jenerał Annenków, który wybudował centralno azjatycką kolej żelazną, ma być ze swej posady odwołany i pociągnięty do odpowiedzialności z powodu malwersacyj pieniężnych.

Z Niszu donoszą: Skupczyna uznała za nieważne mandaty tych deputowanych, których aresztowała policja. Przeciw temu zaprotestowało stronnictwo postępowe. Jeden z radykalnych deputowanych został zamordowany w czasie podróży do Niszu.

Z Paryża donoszą: W kilku miejscowościach odbyły się manifestacje na rzecz monarchji i książąt Orleańskich.

Lesseps oświadczył, że przy emisji akcyj na budowę kanału Panama odwoła się także i do Austro-Węgier. Kanał ten ma być stanowczo w r. 1889 otworzony.

Według doniesienia ze Stambułu zgodziła się Turcja pod naciskiem Rosji zapłacić w najbliższym czasie 50.000 funtów szterlingów na rachunek odszkodowania wojennego.

Ze Stambułu donoszą, że tamtejszy ambasador rosyjski nie oddał w sprawie Batumu Rządowi tureckiemu osobnej noty i ograniczył się tylko na ustnem doniesieniu o fakcie. Doniesienie to było przedmiotem dyskusji na Radzie gabinetowej. Sześciu ministrów było za protestem, sześciu przeciw. Zdaje się, że Turcja nie zdecyduje się na krok stanowczy i pozostawi Anglji inicjatywę.

Holenderski agitator socjalistyczny Domela Nieuwenhys, którego miano z wszelkiemi demonstracjami przyjąć w Gandawie został przy przekroczeniu granicy belgijskiej dnia 13. b. m. przytrzymany i wydalony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Gorlice 15. lipca. W niedzielę 18. bm. po południu odbędzie się w Gorlicach wiec naftowy, na którym zapaść mają uchwały, tyczące się dalszej obrony zagrożonego przemysłu naftowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14. lipca. Dzisiejszy wieczorny dodatek do *Presse* pisze: Jakich środków używają panowie ze stronnictwa „ostrzejszego tonu“, aby rzucić podejrzenie na Rząd i frakcje, tworzące większość, dowodzi najświeższe wystąpienie posła Derschatty na wędrownem zgromadzeniu niemieckiego narodowego Stowarzyszenia w Styrji. P. Derschatta nie wzdrygał się, mówiąc o cle naftowem, przytoczyć słów jednego członka Koła polskiego (ma nim być p. Smarzewski), według których minister Skarbu miał udzielić koncesję na założenie rafinerji nafty w Tryeście firmie Ofenheim i Sp., aby przez to pozyskać posłów tryestyńskich do głosowania przeciw wnioskowi Suessa.

Czy p. Smarzewski powiedział to lub coś podobnego, czy też nie, tego wiedzieć nie możemy i to dla nas jest zupełnie obojętnem. Faktem jest, że skutkiem przyjęcia rezolucji do taryfy cłowej o popieraniu rafineryj naftowych w austrjackiej połowie monarchji udało się do Rządu kilku przedsiębiorców o przyznanie im różnych dogodności, lecz dotąd nie otrzymali żadnej urzędowej w tych sprawach odpowiedzi.

Co się tyczy koncesji na założenie rafinerji naftowej w Tryeście lub gdziekolwiek indziej — według naszej wiadomości nie udzielono wcale żadnej — p. minister Skarbu, jak to każdemu posłowi powinno być wiadomem, nie może być w tem położeniu, by takie koncesje udzielał, bo to nie należy do zakresu działania administracji skarbowej.

Z tego wynika dość jasno, jakiej wartości są owe twierdzenia i jak łatwo panowie „ostrzejszego tonu“ skłonni są do rzucania potwarzy nietylko na Rząd, ale i na swych kolegów w Parlamencie.

Wiedeń 15. lipca. *Pol. Cor.* donosi, że ankietę, zwołaną dla reformy Seminarjów nauczycielskich, pożegnał dziś i zamknął minister Gautsch przemową, w której zebrał wszystkie rezultaty obrad i członkom ankiety za mozolną i nad wszelki wyraz pilną ich kooperację w dziele reformy, a w interesie postulatów całego szkolnictwa ludowego, wyraził najgorętsze podziękowanie i uznanie. Pod względem zasadniczych projektów zgodziła się ankieta najzupełniej na wnioski Ministerstwa oświaty.

Wiedeń 15. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że dotychczasowy kierownik Dyrekcji tutejszej c. k. Policji, radca dworu br. Krause, został mianowany prezydentem Policji.

W dalszym ciągu ogłasza *Wiener Ztg.* ustawę o użyczeniu bezprocentowych zaliczek państwowych na odbudowę miasta Stryja, ustawę o przedłużeniu wązkotorowej linji kolejowej Mostar-Metkovich aż do ujścia Rawy, wreszcie rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości, dotyczące ustanowienia Sądu obwodowego w Sanoku.

Belfast 14. lipca. Z powodu pochodu urządzonego przez Oranżystów przyszło ostatniej nocy do wielkiego zaburzenia spokoju publicznego. Oranżyści zaczepieni przez przeciwników kamieniami, odpowiedzieli równą bronią. Dopiero prawie po godzinie bójki przywróciła policja spokój. Równocześnie w innych częściach miasta były podobne zaburzenia, w których użyto nawet broni palnej. Wiele domów zburzono prawie ze szczętem. Wielu rannych. Wojsko stoi na ulicach dotąd.

Paryż 15. lipca. Uroczystość narodowa odbyła się pomimo niesprzyjającej pogody w sposób jak zwykle ożywiony. Do tej chwili nie było żadnego wypadku zakłócenia porządku publicznego. Wczoraj rano wręczono ks. Aumale dekret banicyjny bez żadnej przeszkody. Książę wyjeżdża dziś do Anglji. Rewja wojsk na Longchamps odbyła się stosownie do programu.

Po przeglądzie dokonanym przez min. Boulanger'a, defilowały oddziały przed prez. Grevym, który otoczony był wspaniałą świtą z zagranicznych oficerów, członków ciała dyplomatycznego i innych znakomitości. Niezliczone tłumy publiczności przypatrywały się defiladzie, witając niektóre korpusy, a szczególnie oddziały z Tonkinu przybyłe, serdecznemi okrzykami. Wypadku nie było żadnego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·— do 228·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·10 do 104·10, Banku hip. gal. 5% 99·85 do 100·85, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·29, do 10·39, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·24, 100 marek niemieckich 61·65 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 14. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn 28·20, Węg. akcje kredyt. 285·25, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 70·75, Akcje Karola Ludwika 191·50, Akcje kolei północnej 226·75, Akcje kol. południowej 115·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 232·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 56·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·60, Losy Länderbanku 222·75, Węgierska renta 105·92, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 122·30, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 14. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·90, Renta w złocie 118·95, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 278·25, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·01½, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·02½.

Berlin dnia 14. lipca godz. 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 198·—, Akcje kredytowe 449·—, Lombardy 188·50, Galicyjskie 78·10, Kolei rumuńskiej 61·15, Austrjackie banknoty 161·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·02.

Telegramy zbożowe dnia 14. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·65 do 7·57 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 149·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Twickel, ze Sokolego. A. Tyszkowski, z Popławy. H. Tyszkowski, z Hajworonki. A. Karczewska, z Konotopów. I. Zdrassil, ze Stanisławowa. M. Hulewicz, z Wołoczysk. M. Töpfer, z Rozdołu. M. Vukovics, z Wiednia. I. Zellinka, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Męciński, z Dukli. T. Fedorowicz, z Klebanówki. W. Karger, z Berlina. I. C. Ciolacu, z Rumunji. A. Retezar, z Wiednia. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Truskolawski, z Płonny. M. Zdziński, z Krakowa. A. Kirker, z Krakowa. Dr. A. Briland, z Czerniowiec.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Hubner i Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Aith apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Guranumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Pohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 33—52

KALENDARZ „ŚMIGUSA“

na rok 1887

bogato ilustrowany

opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowi „**Śmigusa**” którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 18-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 8—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Pod zaręczeniem za czysto lniany

WEBY

84/88 cmt. szerokości, 38 mtr. (czyli 65 t. p. długości) od złr. 15 i wyżej jakoteż wszelkich innych **płócien, bieliznę stołową i płótna na prześcieradła bez szwu.**

Chustki do nosa, czysto lniane, tuzin od złr. 2·40

poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po znanych niskich cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny. 2000 13-0 c

MORSZYN

Zdrojowisko - solankowo - borowinowe

i 2042 18—0

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Otwarty od 15. Maja — położenie znakomite; roślinność bujna — powietrze pełne ozonu, klimat łagodny; dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone, łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka i t. p. Kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, Hydroterapia, kąpiele słoneczno-powietrzne, Elektroterapia. Poczta, stacja kolejowa i telegraficzna o 300 kroków od zakładu.

Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Bank Rolniczy we Lwowie

przyjmuje zamówienia na

oryginalną pszenicę banatkę do siewu. 2138 3—3

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2066 **M. WEIN** 27—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

„ŚMIGUSA”

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 13.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy,“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

W zakładzie ogrodniczym w Surochowie

są do nabycia: 2131 3—3

Rośliny szklarni zimnej i ciepłej, rośliny dekoracyjne (do 6 metrów wysokie) niemniej rzadkie okazy oranżeryjne (*Pincinecticia tuberculata* 3 metry wysokie.)

Ceny bardzo umiarkowane.

Stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej w miejscu — poczta Jarosław.

Uczennica

seminarjum nauczyc. żeńskiego

życzy sobie udzielać prywatnie przedmiotów szkolnych i robót ręcznych, tudzież początków gry na fortepianie, podczas wakacyj we Lwowie lub na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. **G. K.** poste restante Lwów.

Para pistoletów

wyrobu Wiśniowieckiego,

z wszelkiemi przyborami w eleganckiej skrzynce mahoniowej

tanio do nabycia

w HANDLU

F. EHRLICHA

ul. Halicka we Lwowie.

CAFE RESTAURANT MARKA DANKA

pod „Węgierską Koroną“ l. 2, przy ulicy Sykstuskiej.

Otworzywszy kawiarnię w połączeniu z restauracją, urządzoną z wszelkim komfortem i zaopatrzoną w wielką liczbę czasopism politycznych, ilustrowanych literackich i humorystycznych w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim, włoskim, angielskim, rumuńskim, polecam zakład mój względom Szanownej P. T. Publiczności. Daję wszelkie potrawy zimne i gorące prócz zup, i służę wszelkiego rodzaju napojami, a to w jak najlepszym gatunku.

Dla amatorów gry w bilard najwyborniejsze bilardy. 2055 25-25

W obecnej porze każdej chwili lody we wszelkich gatunkach.

Z głębokiem poważaniem **MAREK DANK.**

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2002 80—0

HANDEL KORZENNY ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Młody człowiek

znajdzie umieszczenie jako pisarz przy większem gospodarstwie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Bilcze poczta Korolówka. 2142 1—1

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.

Ulica Spadzista liczba 11.

PIERNIK HIGIENICZNY

L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu, usuwa obstrukcję, hemoroidy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję i t. p. co świadczą najznakomitsi lekarze, tudzież olbrzymi szereg pacjentów uwolnionych od przewlekłych cierpień. Świadectwo. Świadczę p. Czyńskiemu, że Jego

„Pierniki higieniczne”

miały w domu moim najlepsze rezultaty. **Gumniska** p. Tarnów. ***Księżna z Lubomirskich Izabella Sanguszkowa.*** **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** d

Mydła Medyczne

MAXA FANTY

Apteka pod Jednorożcem w Pradze Czeskiej

wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (**Rosacea, Acne**) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryuszowe)** na Syfilis i pasorzyty. 1/4 sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnej, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry, trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziołkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent. **Mydło wazelinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odziębliznę, pęknięcia rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

We LWOWIE w apt. Dr. Karola Mikolascha i w apt. Zygmunta Ruckera, w BORSZCZOWIE w apt. M. Niemczewskiego, w BRODACH w apt. Maks. Redera, w DOLINIE w apt. S. M. Traunfellnera, w KRAKOWIE w apt. E. Stockmara, w apt. E. Radler, w apt. Fortunata Gralewskiego, w apt. Józ. Tranczyńskiego, w apt. Konstantego Wiszniewskiego i w apt. A. Siedleckiego, w JAŚLE w apt. Romualda Palcha, w RZESZOWIE w apt. A. Karpińskiego, w SOŁOTWINIE w apt. Z. Hodoliego, w STARYM SĄCZU w apt. Karola Jezierskiego, w TARNOWIE w apt. J. Reida, w WOJNICZU w apt. Karola Nodzyńskiego, w ZBARAŻU w apt. Josefa Kruha. 2075 6—52

W największym wyborze najnowsze

Obszycia do sukień

2098 poleca 3—8

EDWARD SCHILLING

przedtem

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka 16.

Przy ulicy Pańskiej w domu pod l. 13 w parterze na prawo w budynku front. znajdą pp.

Studenci

pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież staranną opiekę, pod przystępnymi warunkami. — Bliższa wiadomość tamże.

Ostrzeżenie.

Wzywam męża mego **Czesława Ciesielskiego,** aby mi w 30tu dniach wypożyczone 4000 zł. w. a. zwrócił mnie pozostającej bez sposobu do życia, dał utrzymanie i o miejscu swego zamieszkania bezzwłocznie zawiadomił. — Ludzi uczciwych i sumiennych prosze o podanie adresu, jeżeli w ich okolicy Czesław Ciesielski przebywa.

Jasło d. 10 lipca 1886.

2137 2-2 ***Zofia Ciesielska.***

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych najbardziej rozpowszechnionych i ulubionych instrumentów, jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Nowo sprowadzone instrumenta z zagranicy i z Wiednia przez ruchliwą firmę p. L. Marka we Lwowie przewyższają wszystkie u nas znane z wyrobu, doskonałości, trwałości i zewnętrznej elegancji. Fortepian „Mignon“ ledwo 140 c. m. długi, posiada ton silny i dźwięczny jak koncertowy, mechanikę angielską nadającą się do najlżejszych cieniowań, trwałość przez jednostajną ramę metaliczną całego korpusu, a zewnetrznie z drzewa hebanowego, bogato złotem grawirowany jest taki instrument istnem cackiem i ozdobą salonu. Temi zaletami wyszczególniają się także Pianina i organy amerykańskie. Firma p. Marka sprzedaje też na raty miesięczne po 15 złr. 2004 5—0

OGRODNIK

żonaty, zdolny w wszystkich gałęziach ogrodniczych, mogący się wykazać dobremi świadectwami, jako też rekomendacją Jaśnie Wielmożnego Pana hr. Kazimierza Badeniego, poszukuje posady od 1. października. Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem: ***Antoni Herget*** w Surochowie, poczta Jarosław. 2131 3-3

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego,

Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA“

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podsmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego.“ 2140 2—0

Rzepa pastewna

ściernianka nasienie świeże i pewne

1 litra 1 złr. w. a.

poleca 2072 5—6

J. BULSIEWICZ

skład nasion **w Bochni.**

Świeży transport

wszelkich przyborów

2113 **podróżnych** 5—10

po najtańszych cenach

MAGAZYN

„A LA VILLE DE PARIS.”

Gabryel Stark.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w Krakowie,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer; 1994 7—0
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka 1/2 l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ograzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1987 29—0 2

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK z Kreozotu SABOURDY**

Apteka BESTIVIER 3, ulica de Choiseul, 3 **w Paryżu.**

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2008 18—0

Najprzedniejsze kompotowe

CZERECHY kleparowskie

po zł. 2 ct. 40 wal. austr. za 5-kilow. koszyk franco.

MORELE włoskie

po tanich cenach targowych,

poleca 1988 4—0

HANDEL **ST. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.